

Dawid Maria Osiński  
Uniwersytet Warszawski

**MATERIA BIOGRAFII JAKO PAMIĘĆ KULTURY.  
WILHELMINA ZYNDRAM-KOŚCIAŁKOWSKA  
O ELIZIE ORZESZKOWEJ  
– PRÓBA REKONSTRUKCJI ARCHIWALNEJ**

*Wspominać jest to przechadzać się po cmentarzu, na którym śpią pogrzebane w mogiłach nie tylko postacie i rysy ludzi, na sposób różny dla nas zginionych, lecz również zgnione, pomarłe obrazy miejsc, sceny z życia, stany własnej duszy. [...] Po co więc wspominać? Po co chadzać na cmentarze? Jest to również prawo, rządzące ludźmi, któremu przecież jedni mniej, inni więcej są podlegli<sup>1</sup>.*

*Eliza Orzeszkowa*

*Na ogół nadużywanie szczegółów bez znaczenia w biografjach słynnych ludzi obniża biograficzną skalę, a cóż dopiero autobiografii. Ma to i tę złą stronę, że dopóki żyją naoczni świadkowie prywatnego życia danego osobnika, wszelaka przesada razi ich i zamiast dodać wzrostu wywyższonym na cokole, umniejsza ich raczej. W biografję Elizy wkradło się dzięki niepotrzebnym szczegółom lub rozdęciu takowych tysięcy śmieszności i co gorsza niedokładności<sup>2</sup>.*

*Wilhelmina Zyndram-Kościałkowska*

---

<sup>1</sup> E. Orzeszkowa, *Wspomnienia*, w: *Melancholia i poznanie. „Autobiografie” Elizy Orzeszkowej*, wstęp i oprac. D. Danek, fotografie K. Hejkego, Warszawa 2014, s. 51.

<sup>2</sup> Wilhelmina Zyndram-Kościałkowska, rkps Ludzie i rzeczy mego czasu [wspomnienia], cz I-III, Lietuvos Valstybės Istorijos Archyvas (Litewskie Państwowe Archiwum Historyczne w Wilnie; skrót: LVIA), Rkps w LVIA, F 1135, ap. 13, nr 657, k. 27 v. i 28 r. Dalej jako L I. Wszystkie cytaty z korpusu archiwaliów Wilhelminy Zyndram-Kościałkowskiej, które wykorzystuję w niniejszym studium, znajdują się w Litewskim Państwowym Archiwum Historycznym w Wilnie (skrót: LVIA, numer fondu i numeracja konkretnego zbioru). We wszystkich cytatach u współcześnieono ortografię i interpunkcję oraz większość form fleksyjnych. Pozostawiono jedynie charakterystyczne dla języka Kościałkowskiej formy zapisu niektórych leksemów oraz użycie dwukropka czy użycie pisowni wielkich liter tam, gdzie decyduje o tym emocjonalne przywiązanie piszącej. Osobną kwestią, wymagającą wnikliwszego opisu, jest sprawa podkreśleń tekstu oraz poprawiania („pogrubiania” – możliwe, że w trakcie lektur późniejszych dokonywanych przez Kościałkowską) zapisu. Zachowano jedynie takie podkreślenia w tekście,

### *Zamiast otwarcia. Próba scalenia*

Eliza, w zasadzie Elżbieta Orzeszkowa, *de domo* Pawłowska, *secundo voto* Nahorska i o trzy lata młodsza Wilhelmina Bona Zyndram-Kościałkowska to bohaterki wielkiej próby. Próby, która każe przed badaczem ich twórczości, spuścizny i dziedzictwa (zwłaszcza tego rękopiśmiennego i niewydanego) ze wstydem przed ogromem ich pracy chylić czoła i rozumieć pokorę wobec materii. Materii, zwłaszcza archiwalnej, która – zwłaszcza w przypadku tej drugiej bohaterki – nie może zostać dodatkowo w pełni ujarzmiona nie tylko ze względu na objętość „zapisanego” materiału, lecz także ze względu na niemożliwość lektury całości zbiorów zdeponowanych w Litewskim Pań-

które różnicują i wyróżniają zwroty bądź frazy podkreślone przez Kościałkowską. Fragmenty cytowane, które w rękopisie są podkreślone, zacytowano bez takich podkreśleń. W zdaniach podrzędnie złożonych, które z rękopisu oddzielane są znakiem zapytania bądź znakiem wykrzyknienia, zamieniono znaki zapytania i wykrzyknienia na przecinki. Dla przejrzystości wywodu nie będę za każdym razem podawał ani w tekście głównym po cytacie ani w przypisach skrótu ‘rkps’ i danych archiwalnych odsyłających do konkretnego zbioru. W tekście głównym posługuję się skrótami cytowanych materiałów rękopiśmiennych, które podaję poniżej. Świadomie również w tekście głównym i przypisach autorskie tytuły nadane przez Kościałkowską książeczkom i kajetom wspomnień zapisuję kursywą. Poniżej podaję zapis właściwy zapisowi archiwaliów i rękopisów oraz skróty wykorzystywanych archiwaliów:

1. Wilhelmina Zyndram-Kościałkowska, Kajet z notatkami, urywkami poezji, fragmentami wspomnień. LVIA, F 1135, ap. 13, nr 715. Dalej jako KJ.
2. Wilhelmina Zyndram-Kościałkowska, Kalendarzyki kieszonkowe z notatkami z lat 1878, 1880, 1886, 1887, 1888, 1889, 1890, 1891, 1892, 1894, 1895, 1896, 1897, 1898, 1899, 1900, 1901, 1902, 1903, 1904, 1906, 1907, 1908, 1909, 1910. LVIA, F 1135, ap. 13, nr 723, 725, 727, 728, 729, 730, 731, 732, 733, 734, 736, 737, 738, 741, 743, 744, 745, 746, 747, 748, 749, 750, 751, 752, 753, 754.
3. Wilhelmina Zyndram-Kościałkowska, Listy od różnych adresatów oraz materiały archiwalne. LVIA, F 1135, ap. 13, nr 540, nr 647.
4. Wilhelmina Zyndram-Kościałkowska, Ludzie i rzeczy mego czasu [wspomnienia], cz I-III. LVIA, F 1135, ap. 13, nr 657, 659, 660, 661. Dalej odpowiednio jako: nr 657 – L I, nr 659 – L II, nr 660 – L III, nr 661 – L IV.
5. Wilhelmina Zyndram-Kościałkowska, Mój kalendarzyk i moja kochana książeczka (notatki osobiste). LVIA, F 1135, ap. 13, nr 726. Dalej jako MK.
6. Wilhelmina Zyndram-Kościałkowska, Notatki, wspomnienia migawkowe dotyczące współczesnych (rodziny, przyjaciół, znajomych). LVIA, F 1135, ap. 13, nr 476. Dalej jako NW.
7. Wilhelmina Zyndram-Kościałkowska, Notatki, materiały archiwalne, wycinki prasowe dotyczące warszawskiego Zjazdu Kobiet w 1907. LVIA, F 1135, ap. 13, nr 646.
8. Wilhelmina Zyndram-Kościałkowska, Wśród cieni i cierni (notatnik z zapiskami wspomnieniowymi, genealogicznymi, wycinkami z prasy). LVIA, F 1135, ap. 13, nr 1023.
9. Wilhelmina Zyndram-Kościałkowska, Z głębi serca i życia (książeczka z wierszami, przekładami różnych poetów, zapiskami osobistymi i aforyzmami). LVIA, F 1135, ap. 13, nr 1024.
10. Wilhelmina Zyndram-Kościałkowska, Zapiski osobiste, brudnopisy listów do różnych adresatów. LVIA, F 1135, ap. 13, nr 512. Dalej jako ZOB.

stwowym Archiwum Historycznym w Wilnie z powodu nieczytelności zapisu i specyficznego charakteru prowadzonych notatek pamiętnikarsko-wspomnieniowych.

Urodzona w 1841 roku Orzeszkowa i urodzona w 1844 roku Kościałkowska były przyjaciółkami, choć przyjaźń ta, poświadczona epistolografią, spotkaniami towarzyskimi w gronie przyjaciół i tymi zawodowymi, spacerami po Grodnie (co potwierdzają sygnały w *Dniach Orzeszkowej*), twórczą wymianą myśli, czasami publiczną wzajemną adoracją, podobnymi kręgami lekturowymi, odbywanymi bardzo często rozmowami, ale i pracą zawodową, nie była bezwarunkowa. I od początku narażona na wątpliwości, podejrzenia, spór o kwestie artystyczno-estetyczne czy stopniowo coraz bardziej zdecydowane rozmiękanie się w kwestiach światopoglądowo-religijnych czy obyczajowych (związanych z m.in. z nieakceptacją związku Orzeszkowej z żonatym Nahorskim, zwłaszcza przez pruderyjne, nawet jak na ówczesne standardy 'normy' obyczajowej, siostry Wilhelminy – Barbarę i Józefę).

Na pewno nie można byłoby określić tej przyjaźni taką formułą, jaką Iwona Wiśniewska określiła budowaną przez lata zażyłość między Elizą Orzeszkową a powiernikiem jej spraw majątkowych i adwokatem – Leopoldem Méyetem. Edytorka i znawczyni twórczości autorki *Chama*, śledząc meandry korespondencyjnej przyjaźni obojga ludzi, ujawniające dynamikę ich przyjacielskości oraz rodzący się stopień zażyłości, pokazała, jakie były dominanty i reguły budowania zaufania między coraz bardziej rozpoznawalną w środowisku pisarką i jej żydowskim przyjacielem oraz opiekunem spraw majątkowych<sup>3</sup>. Od kilku lat również Piotr Bordzoł<sup>4</sup> – edytor listów Leopolda Méyeta do Zygmunta Sarneckiego i Bronisława Czarnika oraz znawca spuścizny autora *Liści*, opracowujący edytorsko blok listów żydowskiego adwokata do grodzieńskiej pisarki z lat 1878-1888 – wnikliwie śledzi ten specyficzny proces „przenikania” w relacji Orzeszkowa – Méyet.

Początek drogi twórczej dwóch przyjaciółek wyznaczyła wspólna praca nad *Złotą hrabinką. Opowiadaniem lekarza* (drukowaną na łamach „Ate-neum” w 1877 roku (t. 3, z. 2-3), przedrukowaną w „Kurierze Lwowskim” w 1888 roku (nry 97-125). Powieść była debiutem dla Kościałkowskiej, a lite-

<sup>3</sup> I. Wiśniewska, *Formuła przyjaźni. Korespondencja między Elizą Orzeszkową a Leopoldem Méyetem*, w: *Sztuka pisania. O liście polskim w wieku XIX*, red. J. Sztachelska, E. Dąbrowicz, Białystok 2000, s. 343-365.

<sup>4</sup> Zob.: P. Bordzoł, *Listy Leopolda Méyeta do Zygmunta Sarneckiego z lat 1887-1892*, „Wiek XIX. Rocznik Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza” 2013, R. 6(XLVII), s. 501-522; *Listy Leopolda Méyeta do Bronisława Czarnika z lat 1893-1896*, „Sztuka Edycji. Studia tekstologiczne i edytorskie” 2014, nr 1-2, s. 105-114; Światy uzbierane. „Liście” Leopolda Méyeta poszukiwaniem modernistycznej miniatury, „Conversatoria Litteraria” 2013-2014, R. 6-7.

rackim chlebem powszednim dla dobrze już zadomowionej w sztuce pisarskiej Orzeszkowej. Pierwociny wspólnej pracy z biegiem czasu zmieniły jednak swój tor, a przyjaźń z powodów światopoglądowych (wolnomyślnych i antyklerykalnych poglądów Orzeszkowej, choć to, jak sądzę, nie był główny powód) i tych związanych zapewne z uprawianym zawodem stały się przyczyną dziwnie objawianego dystansu względem siebie, oddalenia czy wręcz niechęci<sup>5</sup>. W jednym z listów do Jana Karłowicza z 2 listopada 1887 roku Orzeszkowa pisała następująco o relacji z Kościałkowską:

Pókiśmy były młodsze, sympatia i wspólność literackich upodobań wiązały nas pozorami prawdziwej przyjaźni. Potem rozeszliśmy się, nie dla osobistych jakich uraz lub niechęci, ale przez absolutne niepodobieństwo przekonań i upodobań. Jej świat nie jest moim światem ani jej bogowie moimi bogami. Ani Wila, ani Zyndram nie podobają mi się wcale; ona zaś moją prostotę za prostactwo poczytuje. Żyje, o ile tylko może, z hrabiami i w ogóle możliwymi tego świata – ja w Grodnie z nikiem, na wsi z chłopami i zagrodową szlachtą. To ją razi, mnie zaś jej wzgarda dla motłochu boli. Szlachetnych cech charakteru ma wiele, inteligentna i utalentowana, ale arystokratyzmem do szpiku kości przeniknięta, co zresztą w stosunkach i z niearystokratami nie przeszkadza jej być giętką<sup>6</sup>.

Z biegiem czasu coraz bardziej różnić zaczynał pisarkę i tłumaczkę przede wszystkim tryb codzienności. Kościałkowskiej bliżej było do tzw. *monde'u*, światowego życia, wyjazdów a to do Warszawy, a to zagranicę, nieustannych i dopingujących do działania i życia kontaktów z ludźmi (co najlepiej potwierdzają jej kalendarzyki z wpisami wypełnionymi nazwiskami ludzi, którym składała rewizyty, których odwiedzała, z którymi dzieliła posiłki). Kiedy śledzi się zapisy kolejnych lat w kalendarzykach i notesikach tłumaczki i krytyczki,

<sup>5</sup> Zob. list Wilhelminy Zyndram-Kościałkowskiej z 23(11) II 1886 roku. E. Orzeszkowa, *Listy zebrane*, t. IV: *Do literatów i ludzi nauki: Józefy Sawickiej (Ostoi), Wilhelminy Zyndram-Kościałkowskiej, Jadwigi Łuszczewskiej (Deotymy), Ignacego Baranowskiego, Józefa Kotarbińskiego, Kazimierza Zdziechowskiego, Aurelego Drogoszewskiego, Eugenii Żmijewskiej, Marii Czesławy Przewóskiej, Mariana Dubieckiego*, do druku przyg. i koment. opatrzył E. Jankowski, Wrocław 1958, s. 288-290; E. Orzeszkowa, *Listy. Do literatów i ludzi nauki (II. Eliza Orzeszkowa – Wilhelmina Zyndram Kościałkowska (1886–1908))*, t. II, cz. I, Warszawa-Grodno 1938, oprac. L. B. Świderski, s. 32-33 (dalej jako LW i numer strony cytowanej); E. Orzeszkowa, *Dnie*, oprac. I. Wiśniewska, Warszawa 2001, s. 65, przypis 5; J. Krzyżanowski, *Komentarz*, w: E. Orzeszkowa, *O sobie...*, wstępem opatrzył J. Krzyżanowski, Warszawa 1974, s. 152, przypis 29. Krzyżanowski w komentarzu pisze: „Orzeszkowa wprowadziła właściwie «Wilunię» do literatury pisząc wspólnie z nią i według jej pomysłu powieść *Złota hrabinka* drukowaną w «Ateneum» w roku 1877. Później stosunki Orzeszkowej z Kościałkowską nie układały się dobrze”.

<sup>6</sup> E. Orzeszkowa, *Listy zebrane*, t. III: *Do literatów i ludzi nauki: Jana Karłowicza, Franciszka Rawity-Gawrońskiego, Henryka Nusbauma, Tadeusza Garbowskiego*, do druku przyg. i koment. opatrzył E. Jankowski, Wrocław 1956, s. 82.

to widać, że ta notuje kolejne wizyty z ludźmi ze świata warszawskiego, pi-sze listy z tłumaczonymi przez siebie autorami, choć częściej z ich wydawca-mi. Spotyka się kilka razy dziennie z różnymi osobami z literackiego świata, zwłaszcza w Warszawie, do której bardzo chętnie wyjeżdża. W jednym z note-sów notuje skrupulatnie adresy zamieszkania kolegów warszawiaków, a trzeba przyznać – że poświadcza stan faktyczny. Orzeszkowa, nawet jeśli spotyka się z ludźmi w Grodnie i przyjmuje wizyty niezliczonych gości (co również po-twierdza galeria postaci w jej *Dniach* czy wysyłanej korespondencji), to z tymi z „zapyziałej” prowincji grodzieńskiej, dobrze jej znajomymi, zadomowionymi. Separuje się od świata, wybiera samotnię i życie samotnicy.

Przyczyny tej osobności dałoby się wyliczyć. Wymienia je m.in. Edmund Jankowski w monografii Orzeszkowej. Jedną z nich była – o czym wspomniano – sprawa arystokratyzmu Wiluni, inną specyfika ultrakatolickiego domu sióstr Kościałkowskich, którego atmosfery Orzeszkowa nie mogła zaakcepto-wać w pełni<sup>7</sup>. Znaczenie miała również zazdrość związana z warsztatem lite-rackim – coraz lepiej prosperującej i rozpoznawanej (mimo że skazanej na prowincjonalność) autorki *Ad astra*. Jak dowodzi Jankowski:

Kościałkowska miała znaczne aspiracje literackie, pisywała nowele, szkice, felie-tony, artykuły krytycznoliterackie, dobrą opinią cieszyły się jej przekłady z języka an-gielskiego czy włoskiego. Można sobie wyobrazić, czym dla małego Grodna byłaby taka literatka, gdyby los nie zagnał do tego samego lichego miasteczka drugiej pisarki, która już wkrótce przyćmiła całkowicie sławę swej przyjaciółki. W takich warunkach serdeczna przyjaźń zamieniała się powoli w konwencjonalną znajomość, niewolną od przykrych zgrzytów i spięć, niewczesnych żalów i kłopotliwych pojednań...<sup>8</sup>.

Lektura listów Orzeszkowej do Kościałkowskiej z lat 1886-1908, potwier-dza, że na wiele może sobie znana pisarka grodzieńska pozwolić, o wiele pro-sić, specyficznym komentować działalność literacką i przekładową koleżanki po piórze. A jest Kościałkowska znaną w środowisku grodzieńskim, wileń-skim i warszawskim nowelistką, mniej znaną powieściopisarką, niedocenioną (a wytrawną – jeśli idzie o zakres i charakter czynionych krytyk) krytyczką literacką (zwłaszcza studiów o Syrokomli; 1881 czy Ignacym Chodźce; 1884) czy felietonistką<sup>9</sup>, wreszcie – wybitną tłumaczką z angielskiego i włoskiego, biegle posługującą się francuskim, dokonującą również tłumaczeń utworów z rosyjskiego czy czeskiego, co potwierdzają prowadzone pod koniec życia jej

<sup>7</sup> E. Jankowski, *Eliza Orzeszkowa*, Warszawa 1973, s. 142.

<sup>8</sup> Tamże, s. 143.

<sup>9</sup> Autorką m.in. poczytnych *Listów z za Niemna*, drukowanych w „Kłosach” (od 11 V 1882; nr 880, s. 290-292 do 29 III 1883; nr 926, s. 196, 198).

wspomnienia–pamiętniki. Jest tłumaczką Dickensa (*Dawida Copperfielda*; 1888 czy *Ciężkich czasów*; 1899), nowel Kiplinga, nowel Bret-Harte’a, poezji d’Annunzia, nowel i szkiców Lotiego (m.in. *Rybaka islandzkiego*, 1887), Deleddy, Bensona, Conrada (tłumaczenie *Banity* w 1913 roku). Tłumaczy poezje Heinego, Moore’a, Bulwera, Tennysona, Longfellowa (drukowane na łamach „Izraelity”), Lermontowa, Połonskiego. Andrzej Romanowski w monografii pozytywizmu na ziemiach litewsko-białorusko-inflanckich w latach 1864–1904 nazywa ją obok Orzeszkowej „drugą «pozytywistką» ziem litewsko-białoruskich, niegdyś ulubioną uczennicą Aleksandra Zdanowicza”, spędzającą w zasadzie całe życie w Grodnie<sup>10</sup>.

Los połączył Orzeszkową i Kościąłkowską od zawsze i na długo. Ale przecinał również ich ścieżki artystyczne i życiowe na różne sposoby. Skazał na przychylną, ale i kurtuazyjną komunikację, na wspólne doświadczenia, interesy, upodobania, działalność oświatową i literacką, aprobatę wobec różnorodnych przedsięwzięć (jak choćby docenienia przez Kościąłkowską działalności redaktorskiej Orzeszkowej w Wilnie, zwłaszcza przy pracy nad *Kalendarzem Litewskim na rok 1882*<sup>11</sup>). Wreszcie – skazał na podobne przywiązywanie wagi do przechowywania pamięci – w różnych jej formach. Dzięki utrwalaniu świata literackości, ocalaniu dziedzictwa kresowości, rejestrowaniu dawności świata, który mijał bezpowrotnie, melancholijnej stronie odchodzenia. Dzięki redefiniowaniu projektów działalności edukacyjnej, społecznej, oświatowej, warunkowanej niejednokrotnie rezygnacją z prywatności, oswajaniu samotności przez listowne rozmowy z tymi, którzy są za daleko – jak to miało miejsce w przypadku Orzeszkowej. Dzięki utrwalaniu dziedzictwa europejskiej kultury, pracy translologicznej i krytyce ówczesnych prądów artystycznych, teatralnych, dzięki niezłomnej działalności i licznym kontaktom zwłaszcza ze środowiskiem warszawskim, do którego tłumaczka i krytyczka Kościąłkowska często się udawała w celach załatwienia interesów i spotkań z ludźmi pióra.

Obie na starość (choć różną wiekiem i doświadczeniem, bo Orzeszkowa umiera w wieku 69 lat, a Kościąłkowska 82) starały się również pogodzić z codziennością i oswoić odchodzenie bliskich i dalszych. Orzeszkowa musi radzić sobie z odejściem męża, Kościąłkowska pisząca swe wspomnienia z perspektywy lat nie ma nikogo bliskiego obok siebie. W okolicy I wojny umierają jej ukochane siostry – Barbara (w 1914 roku) i Józefa (w 1917 roku). Dużo wcześniej, w 1880 roku zmarł jej ukochany Piotr O’Brien de Laçy (którego ojciec

<sup>10</sup> A. Romanowski, *Pozytywizm na Litwie. Polskie życie kulturalne na ziemiach litewsko-białorusko-inflanckich w latach 1864–1904*, Kraków 2003, s. 211.

<sup>11</sup> Zob. L. Uziębło, *O wydawnictwach Orzeszkowej*, „Kurier Litewski” 1910, nr 143 z 27 VI/10 VII; A. Romanowski, dz. cyt., s. 155–156.



miał pochodzenie irlandzko-normandzkie i wywodził się z ultrakatolickiej rodziny), narzeczony Kościałkowskiej z lat młodości, który jednak – zapewne z powodu mezaliansu majątkowego – nie mógł poślubić Wilhelminy. Jemu poświęca Wilhelmina w kajecie zatytułowanym *Z głębi serca i życia* m.in. jeden z wierszy pt. *1864 Piotrowi O'Brien de Laçy, zaczynający się incipitem* „Ty mię nie kochaj! Jam ptaszek skrzydlaty”<sup>12</sup>. Kościałkowska nigdy nie wyjdzie za mąż i nie będzie miała potomstwa. Orzeszkowa wyjdzie dwa razy za mąż, ale również nie będzie miała dzieci.

Orzeszkowa w 1898 roku, w wieku 57 lat, zaczyna prowadzić swój skrywany skrętnie dziennik, który do 2001 roku nie ujrzy światła dziennego. Ma charakter terapeutyczny (o czym wnikliwie pisze edytorka Orzeszkowej – Iwona Wiśniewska – we wstępie do *Dni*). Pozwala na szybki i skrótowy instruktaż względem codzienności. Migawkowo i skrótowo rejestrowane karty codzienności stają się formą zapisu dyspozycji praktyk twórczych i towarzyskich, epikryz chorobowych, oglądem stanów emocjonalnych, przypomnieniem najważniejszych terminarzy spotkań, lektur, korekt, wizyt, a dla zmęczonego umysłu i osłabionych od papierosów serca i płuc – pociechą w utrapieniu i modlitwą z X. czy osobowym Bogiem. Pierwsze i ostatnie zapisy niczym klamrą spięte są przywołaniem postaci Wil[uni Zyndram-Kościałkowskiej]. 10 [22] stycznia 1898 roku Orzeszkowa wspomina imienniny jubilatki (D 31). Jedne z ostatnich zapisów (30 [września = 3 października] 1904 roku) potwierdzają wizytę m.in. właśnie Wilhelminy Zyndram-Kościałkowskiej (D 336). Nazywana jest przez Orzeszkową w dziennikowych strzępach codziennej narracji konsekwentnie jako Wil (najczęściej) lub Wilunia (18 [30 października] 1898 roku; D 58 czy 5 [17 listopada] 1898 roku; D 60 albo 17 [30 czerwca] 1901 roku; D 224). Pojawia się wielokrotnie w towarzystwie innych sióstr Kościałkowskich – Barbary i Józefy. Orzeszkowa notuje dość często wspólne spotkania, wieczorne rozmowy, spacerzy z Kościałkowskimi, wyjazdy i odjazdy Wilhelminy. W listach Orzeszkowa nazywa ją Wilcią i Wilunią. Podobnie w spisywanym (i nieukończonym) na prośbę Leopolda Méyeta pamiętniku przywoła postać Wiluni zapamiętaną z pogrzebu swojej siostry Klemuni: „Nazajutrz zaprowadzono mnie na chwilę do zwłok siostry, a na trzeci dzień zgromadziło się na eksportację jej do kościoła, oprócz osób dorosłych, mnóstwo dzieci, pomiędzy którymi pamiętam Wilunię Kościałkowską”<sup>13</sup>. W kilku

<sup>12</sup> Wilhelmina Zyndram-Kościałkowska, rkps *Z głębi serca i życia (książeczka z wierszami, przekładami różnych poetów, zapiskami osobistymi i aforyzmami)*, Lietuvos Valstybės Istorijos Archyvas (Litewskie Państwowe Archiwum Historyczne w Wilnie (skrót: LVIA), F 1135, ap. 13, nr 1024, k. 10 r.

<sup>13</sup> E. Orzeszkowa, *Pamiętnik*, w: *Melancholia i poznanie*, dz. cyt., s. 137.

listach pisanych z Grodna do Kościałkowskiej, zachowanych i wydanych (z lat 1886-1908), widać, że to Orzeszkowej bardziej zależy na utrzymaniu kontaktu, zdawaniu relacji z życia codziennego, inicjowaniu intelektualnej wymiany związanej z ówczesnymi prądami nowej sztuki, kiedy na przykład 20 III 1899 autorka *Wozu Żagornanta* poddaje namysłowi istotę „nagiej duszy” Przybyszewskiego (LW 40) – „wielkiego talentu”, większego od siły Maeterlincka (LW 41). Ale formuła tych listów jest czysto kurtuazyjna, mająca na uwadze poprawne podtrzymywanie kontaktu, a funkcja fatyczna może głównie objawiać się w tym, żeby pozyskać uwagę dzięki bardzo częstym odwołaniom do wspólnych lektur czy odnieść się do wspólnych znajomych.

Poza odczuwaniem coraz bardziej pod koniec życia samotności, brakiem potomstwa i pozostawianiem z dala od dawnej rzeczywistości i ludzi, którzy ją współtworzyli, łączy je jeszcze jedna wspólna cecha, zbliżająca je również do Marii Konopnickiej. We wspomnieniach i pamiętnikarskich zapiskach obie się odmładzają. W kajetach autobiograficznych Kościałkowska podaje datę urodzin jako rok 1845<sup>14</sup>.

Kościałkowska, zostając w Grodnie, z którego na starość coraz rzadziej wyjeżdża, coraz bardziej sama, z głową pełną zapamiętanych osób, zjawisk, rzeczy, miejsc, próbuje jak najwięcej tej ulatującej rzeczywistości zapisać. Próbuje ją coraz zachłanniej zobrazować, jakby coraz mniej dowierzała sobie, pamięci, przeżyciom i doświadczeniom tego, co się w jej życiu zdarzyło. Od początku pracy literackiej i przekładowej towarzyszą jej dzienniczki, notesiki, kalendarzyki, w których notuje skrótowo, ale i poprzez narrację właściwą, złożoną w wypowiedzi kilkustronicowych, a nawet kilkudziesięciostronicowych (jak choćby tych dotyczących wizyt w miastach Europy) to, czego doświadcza. To, co musi zobaczyć, co przeczytać, co koniecznie przetłumaczyć i wysłać do redakcji. Teksty, które zachłannie tłumaczy, ocenia ich możliwości translatorskie, próbuje „obrobić” w głowie i pod piórem. Ale próbuje również poddać skrupulatnemu oglądowi „ludzi i rzeczy” jej czasu. Dokonując wspomnieniowego zapisu, począwszy od różnorodnych prób zapisywania uciekającej codzienności (zawsze z jakiegoś przecież dystansu czasowego) w kolejnych zeszytach, poprzez powrotne lektury, wkładane kartki, dopiski i wycinki między karty pamiętników-wspomnień, ujawnia, że materia jej biografii (a tym samym wszystkich biografii ludzi, o których pisze), staje się pamięcią kultury. Najpierw staje się pamięcią szuflad jej sekretarzyka, by później stać się mate-

<sup>14</sup> O strategii odmładzania się przez Konopnicką i Orzeszkową wspominałem w tekście *O samotności wbrew samotności – Konopnicka i Orzeszkowa w miniaturze (proza)*, w: *Dwie gwiazdy, dwie drogi. Konopnicka i Orzeszkowa – relacje różne*, pod red. nauk. E. Ilnatowicz i E. Paczoskiej, Warszawa 2011, s. 138.



rialnym śladem pamięci kultury w ogóle. Tworząc z perspektywy lat zeszyty, książeczki, zapiski wspomnień, Kościałkowska tworzy autobiograficzną narrację mówiącą o tym, jaka się staje, jaka bywa, co pamięta, jak ocenia, jak widzi i jak chce widzieć. Ale ta autobiografia jest przede wszystkim takim przykładem tekstu, który mówi najwięcej o jego podmiocie poprzez innych „żywych” ludzi (choć skonstruowanych na kartach intymnych wspomnień), o których pisze. To ich biografie, figury ich losu, przywołane na kartach pamiętnika, konstytuują status tej, która je unieśmiertelnia. Kościałkowska unieśmiertelnia i zachowuje ich pamięć, a dzięki temu – objawia naturę wspominającej. Nawet, jeśli jest to unieśmiertelnienie za cenę „szaleństwa katalogowania”, bo formułą Umberta Eco w tym wymiarze można by nazwać projekt radzenia sobie Kościałkowskiej z utratą tego, co najważniejsze: żywego człowieka.

### *Starość pamięci i kolekcje*

Kościałkowska na starość spisuje swoje wrażenia z całego życia. Odkopuje pamięć, która może płatać figle, która bywa nieznośna i uporczywa, której „trwałość” przecieka, jak na słynnym obrazie Salvadora Dalí z 1931 roku. „Ciekące” czy „miękkie” zegary z obrazu Dalí ujawniają dzięki oddziaływaniu sztuki zarówno dyspozycję ludzkiego umysłu, jak i uwyrażniają znaczenie wczesnodwudziestowiecznych odkryć spod znaku filozofii Henri Bergsona, wykorzystanych literacko na przykład w cyklu Marcela Prousta. Dowodzą one, że pamięć rządzi się zawsze rytmem subiektywności. Że pamięć pozwala rozciągać rzeczywistość fizykalną, unieśmiertelnia, zatrzymuje, ale też deformuje. Przywołuję ten kontekst nie dla efektownego dopisku czy podobieństwa czasowego. Powstanie obrazu surrealisty hiszpańskiego (1904-1989) w 1931 roku dzieli tylko kilka lat od ostatnich zapisów Kościałkowskiej (1844-1926). Ale odwołuję się do tego obrazu po to, żeby pokazać, w jaki sposób funkcjonuje ludzka pamięć i jej pojemność, a przede wszystkim, co oznacza nieufność wobec jej zakamarków, zwłaszcza pamięci starczej, dodatkowo narażonej na ryzyko błędu i konieczność weryfikacji, kiedy możliwe, że charakter wspomnień, obrazów ludzi, zjawisk, rzeczy po latach ulega metamorfозie twórczej.

Celem mojego tekstu nie jest weryfikacja tego, jak Orzeszkową widzi Kościałkowska i czy ten obraz odpowiada stanowi rzeczywistości. Nie idzie mi tu o wierność prawdzie zdarzeń, ale o rekonstrukcję fenomenu. Nie będę również poddawał analizie psychologicznej czy psychoanalitycznej samego trybu narracji wspomnieniowej oraz sposobów prowadzenia starczej ręki w takich, a nie innych kierunkach. Kościałkowska, nadpisując kolejne warstwy wspomnieniowego tekstu w jej lekturach powracających, czyni go w wie-

lu miejscach zupełnie nieczytelny. Tekst wspomnień w związku z tym staje się często tak skorygowany, że niewidocznym i przez to „nieistniejącym” w wielu miejscach (poza fakturą śladu atramentu i wężyków liter układających się w kolejne słowa, frazy, akapity). Interesuje mnie materiałowy i archiwalny konstrukt, pokazujący prostą zależność – perspektywę widzenia Orzeszkowej przez Kościałkowską. Pozostawiam na marginesie jeszcze jedną ważną kwestię – specyfikę samego zapisu tych wspomnień, ich potencjalności i niemożliwości. Ich rękopiśmiennemu życiu i wyłaniającym się z tego pytaniom o podmiot autorski, o rodzaj uprawianej wiwisekcji, o strategię pisarskie, o pakt<sup>15</sup>, który zawiera Kościałkowska sama ze sobą i z ludźmi, których przywołuje do istnienia na nowo, po swoim.

Dlatego też staram się nie poddawać ocenie tego, czy linearnie, a także selektywnie i punktowo dokonywana próba znakowania przestrzeni tekstu wspomnień (pamiętnika, dzienników, notat, zapisana na kilku tysiącach stron i stroniczek) osobą Elizy Orzeszkowej przez Kościałkowską trzyma się w ryzach. Nie pytam więc o to, czy jest konsekwentnie i niesprzecznie budowanym obrazem pisarki, czy jest sprawdzalna i czy odnosi się do realnych wydarzeń i zgadza się z kalendarzem towarzyskiego i historycznoliterackiego magisterium. Nie oceniam również jakości tego widzenia, bo byłoby to chybioną próbą ze względu na intymistyczny charakter samego zapisu. Moim zadaniem i celem jest wydobycie z mroków archiwalnych tego, jaka jest Eliza Orzeszkowa i jej dzieło pod piórem Kościałkowskiej, nawet jeśli budowany wizerunek autorki *Chama* okrywa woal demencji starczej wspominającej ją przyjaciółki, jej złośliwe uwagi, czasami wynikające z zazdrości przytyki. Autorka *Nad Niemnem* jest jedną z wielu bohaterek tych „gęstych” (zarówno pod względem rozległości zainteresowań, katalogów przywołań, jak i faktury śladu rękopiśmiennego) zapisów.

Stara Kościałkowska próbuje za wszelką cenę utrwalić ludzi, zdarzenia, zjawiska, rzeczy, daty (zwłaszcza daty śmierci i ważnych wydarzeń, skoro wypisuje je w różnych miejscach kajetów i notesów). Dla nich znajduje również miejsce w osobnych książeczkach. Jakby przywołanie daty ich śmierci, odczytywane przez starcze, schorowane i samotne oko, było przywołaniem ludzi do istnienia, a może nawet fetyszem doświadczonej życiem starej kobiety, czekającej na to, co przyniesie jej los i na własną śmierć. Dlatego stara (nie tylko metrykalnie) i dotknięta odejściem najbliższych, skazana na dłuższe niż inni życie, patrzy w znaczący sposób na minione lata, epoki literackie i mody

<sup>15</sup> Dlatego nie koncentruję się w niniejszym studium na odkrywaniu samej techniki przedstawiania i budowania wizerunku podmiotu wspominającego.

z perspektywy dwudziestolecia międzywojennego i odzyskania tak długo oczekiwanej przez nią niepodległości. Spisywane pod koniec życia pamiętniki, notaty, „wypisy” z życia i ludzi gromadzą również wklejane weń bądź doczepiane wycinki i fragmenty lekturowych zapisów. Intymistyczne zbiorniki materialnej pamięci Kościałkowskiej zawierają również wizytówki, zaproszenia, wycinki z prasy, fragmenty antologii z wierszami, dodatkowo obudowane wersją tłumaczeń samej Kościałkowskiej (najwięcej i najlepszych artystycznie z Longfellowa, Bulwera, Heinego, Lermontowa). Składają się na te autobiograficzne wspomnienia także wiersze własne (jak choćby okolicznościowe – *Do Basi Kościałkowskiej* i *Do Józi Kościałkowskiej*, zamieszczone w *Kajecie z notatkami, urywkami poezji, fragmentami wspomnień*; KJ, k. 33 r. i v.), aforyzmy cudze i własne, a nawet (co bardzo rzadkie, wręcz niespotykane, jeśli wziąć pod uwagę bardzo niestaranny i trudny w odczytaniu charakter pisma starej Kościałkowskiej) kaligraficznie przepisywane wiersze. Te wszystkie elementy literackiego lasu przedziwności tworzą specyficzną kolekcję. Stają się rozpiasaną na głosy i elementy tego zbioru intymności – sylwą. Sylwą w zasadzie niemożliwą do wydania w tradycyjnej formie papierowej. Ale możliwą do opowiedzenia w swojej niesamowitości i wielopostaciowości dzięki temu, że każda opowieść jest rekonstrukcją i interpretacją. Przede wszystkim kolejne „ukochane książeczki”, a w mniejszym stopniu (z oczywistych względów genealogicznych) kalendarzyki Kościałkowskiej (mające postać narracji dziennikowej, nawet jeśli ta dokonywana jest nielinearnie, z retrospektywy kolejnego miesiąca czy tygodnia danego roku) stają się materialem możliwym do wydania na przykład cyfrowo jako swoisty hipertekst odsyłający do kolejnych nawrotowych punktów stycznych tej konstrukcji tekstowej. Sylwa Kościałkowskiej mogłaby również być wydana w formie faksymiliów, a tak pomyślana edycja dzięki francuskim narzędziom ze szkoły krytyki genetycznej, dzięki uwzględnieniu przy tej edycji postulatów i propozycji z zakresu genetyki tekstu, mogłaby stanowić „edytorską” całość. Umożliwiłaby jednocześnie traktowanie kolejnych wersji ze skreśleniami, ulepszeniami, dopiskami, „odnogami” (na marginesach i w poprzek linii „głównego” zapisu), wariantami, zaznaczonymi nawrotami do lektury samej piszącej i świata, który się rekonstruuje, jako fenomenowi rękopiśmiennego procesu. A nie jako dzieła scalonego, skończonego, dzieła jako ostatecznego efektu. Notaty intymistyczne Kościałkowskiej są dziełem otwartym, swoistym dziełem w toku. Choć jest on dziełem skończonym, to uniemożliwiającym pełną i kompletną lekturę, mnożącym wątpliwości związane z ustaleniem chronologii wariantów odczytań, co potwierdza najlepiej sama faktura zapisu. Kajety, książeczki i notatniczki Kościałkowskiej stają się lasem różnaitości poligatunkowych, zbiorem pamiętnikarskich

przedziwności, pomagającym pamięci utrwalić fakty i zjawiska rozproszone, a warte utrwalenia ich w języku. Unieśmiertelniają zapisane światy i obrazy w słowie, żeby przetrwały próbę czasu. A dla samej piszącej stają się próbą ratunkowego radzenia sobie z samotnością i odejściem bliskich, ważną tym bardziej, że przetrwało już tak niewiele z doświadczeń, wspomnień, a zwłaszcza ludzi bliskich Kościałkowskiej. Zeszyty zawierają wspomnienia spotykanych ludzi, refleksje na temat świata, wydarzeń historycznych, przewrotów, a także codziennych zjawisk, które się widzi u progu życia inaczej, a które dzięki czynionym na starość retrospektywnym powrotom do świata, który odchodzi na oczach Kościałkowskiej w niepamięć, próbuje się zachować.

Dodatkowo corocznie Kościałkowska uzupełnia kalendarzyki (czyli dzienniki) kieszonkowe mniej lub bardziej intensywnie zapiskami dotyczącymi spotkań, specyfiki przebytych chorób, lektur, wizyt, wyjazdów. Podaje sporo danych o ludziach i miejscach, notuje ekspresje z podróży (zwłaszcza włoskich i francuskich, z których wrażenia zapisuje Kościałkowska także w języku d'Annunzia czy Rimbauda), o wizytach we Włoszech, Niemczech, Belgii czy Wiedniu, o estetyce włoskiego quattrocenta i o sztuce włoskiej mistrzów renesansu, o różnorodnych koncepcjach widzenia stylów architektonicznych, o podziałach i klasyfikacjach prądów w sztuce (zwłaszcza włoskiej), o znaczeniu zwiedzanych miast Europy.

Spisywane zeszyty, nazywane są przez samą Kościałkowską m.in.: „moimi ukochanymi książeczkami”, tekstami „z głębi serca i życia”, tekstami „wśród cieni i cierni”, tekstami o „ludziach i rzeczach mego czasu”. Te Kościałkowska skrupulatnie dzieli, selekcionując w nich różne typy wspomnień i danych. Prowadzi chronologiczny zapis, numeruje kolejne strony, sporządza spisy treści. Ale też uzupełnia ich treść, koryguje, powraca do nich i dopisuje kolejne refleksje czy modeluje twórczo zapis poprzednich wynurzeń.

### *Strzępy opowieści*

Na kartach pamiętników Kościałkowska pisze o tym, jak Orzeszkowa działa w Warszawie. Sporo mówi o jej wrodzonym instynkcie zjednywania sobie ludzi, o talencie „zaznajamiania się” oraz specyficznej „wrażliwości i skwapliwości w zagarnianiu jak najszerszych i najdalszych kół pod swe wpływy” (L I, k. 23 r.). Wspomina pierwociny znajomości z Sienkiewiczem i poddaje ocenę charakteru redakcji „Słowa”, w której „wiekuista, kalejdoskopowa zmiana obrazów, miejscowości, ludzi, przyjaciół, jest wysiłkiem wrodzonym<sup>16</sup> Orzesz-

<sup>16</sup> W rękopisie niepoprawna forma fleksyjna „wrodzonej”.

kowej” (L I, k. 22 v.). Ocenia znajomość z Litwosem, przeradzającą się z czasem w zażyłość. Między te wspomnienia dotyczące pozytywistycznego tygla rodzących się wówczas idei i społecznych ról komunikacyjnych wpisuje Kościałkowska nieco dalej wzmiankę z innego porządku myślowego. Przypomina sobie, kreśląc sylwetkę Orzeszkowej, że Eliza nie lubiła, jak się na nią mówiło Elżbieta czy Elżunia. Wszystkie te przygodne i mniej znaczące wzmianki, które służą budowaniu portretu po latach, stają się wprawką dla (najważniejszych skądinąd dla historyka literatury) diagnoz i opinii związanych z warsztatem literackim Orzeszkowej i innych pisarzy pokolenia polskiego pozytywizmu, ze sposobami traktowania dzieła literackiego, zasadą zaangażowania ówczesnego pisarza w świat współczesny, a także znaczeniem polityki w literaturze i myśleniu artystycznym. Dlatego jednym z najciekawszych passusów Kościałkowskiej wydaje się ten, który dotyczy kwestii rozumienia prawideł twórczych i odpowiedzialności etycznej za słowo (z racji ich stanowiska w wypowiedziach o charakterze politycznym – jak sądzi krytyczka) Prusa i Orzeszkowej, tym samym polaryzujący stanowiska w tej sprawie:

Czy Orzeszkowa ma rację, chwając się, wypowiedzianym na zebraniu u Baranowskiego zdaniu: „my beletryści nie powinniśmy mieszać się do polityki”, czy ma zwłaszcza rację, mówiąc, że Prus najgorzej postąpił, „politykując”. Polityki Prusa nie podzielam, lecz go podwójnie dziś szanuję za to jego chociaż niefortunne, lecz czynne mięszanie się do polityki ugodowej. Widzę w tym wyraz szczerości, narażenie się odpowiedzialności świadczące właśnie o czystości zamiarów. Gdy przeszłej jesieni winszowałam – i to z głębi serca – Prusowi jubileuszowych tryumfów – „a tak” – odpowiedział mi żartobliwie, lecz ... nie bez goryczki – „ciągnęli my gwałtem na kapitol, by... strącić z Tarpejskiej skały. Pani wracasz z Rzymu i wiesz, jak to jedno drugiego bliskie. I dlaczego Orzeszkowa – mówił mi to Sienkiewicz – chce, by „beletrystom” przysługiwały przywileje, nie [lekcja niepewna – D.M.O.] politykowanie. Zgadzam się na to o tyle, o ile [lekcja niepewna – D.M.O.] pisarza [lekcja niepewna – D.M.O.] nie obróca w narzędzie polityczne. Tak obrócona przestanie być sztuką. Są już dziwolągi tego rodzaju – Kaulbacha i Overbecka w Monachium. Poza tym beletrysta nie przestaje być człowiekiem i obywatelem, nigdy i nigdzie być nim nie przestaje, a cóż dopiero u nas, gdzie wszystko, sztuka nawet w jej najwznioślejszych manifestacjach (Mickiewicz, Krasiński, Grot[t]ger, Matejko, Chopen [zapis w oryginale – D.M.O.] itd. wyrastają z gruntu przepojonego narodowością nie polityki, a patriotyzmu, do exasperacji niedolą [lekcja niepewna – D.M.O.] doprowadzonego patriotyzmu. W tym właśnie tkwi różnica – patriotyzm taki, z natury swej żywotniejszy, ofiarny, politykowanie samo w sobie sztuczne, tu żywotne z dochwilowym podmuchem zgodne (L I, k. 24 r., 24 v. i 25 r.; podkreślenia w oryginale).

W notatniku tym na karcie 25 r. na marginesie znajduje się całośćka zatytułowana *My 1898. Nowe starcie z Orzeszkową*. Wspomina tu Kościałkowska

polaryzację stanowisk między nią i Orzeszkową w związku z wyborem prezesa w grodzieńskim towarzystwie myśliwskim:

Niedawno zaszyły z Grodnie jakieś lokalne sprawy w nowozałożonym towarzystwie myśliwskim. Co ciekawsze, że z tego powodu i nowe starcie pomiędzy Orzeszkową i mną. Dowodziłam, że Polacy w obiorze prezesa rzeczowość takowego powinni zwłaszcza mieć na względzie (L I, k. 25 r.; podkreślenia w oryginale).

Dużo ciekawsze i ważniejsze, choć niejednoznaczne ze względu na trudny w ocenie ogląd sprawy kontaktów polskich pozytywistów (i warszawskich i grodzieńskich – jak to w przypadku Orzeszkowej), jest to, co pisze Kościałkowska o relacjach polsko-rosyjskich. Zwłaszcza o procesie chodzenia na kompromis z władzami rosyjskimi i kwestią ugodowości jako oczywistym efektem tego kompromisu względem Rosjan. Tyle że względem przyjaciółki po latach nie stosuje taryfy ulgowej. Stanowczo i jednoznacznie określa fakt audjencji Rosjan w grodzieńskim domu pisarki, w którym potrafi być nawet dziesięciu „moskali” niemówiących, jak podkreśla Kościałkowska ze wzgardą i zadziwieniem, po francusku:

Na ogół Orzesz[kowa]-Nahorska przyjmuje za wielu i to wcale nie najlepiej wychowanych [lekcja niepewna – D.M.O.] Rosjan. Nie należę bynajmniej do tych, co każdą styczność z Rosjanami mianują – „narodową zbrodnią”. Bywa w pewnej mierze nieuniknioną – wobec najróżnorodniejszych interesów publicznego i prywatnego życia (L I, k. 26 r.).

Teraz Orzeszkowa otworzyła dom na oścież gubernatorstwu, żandarmom, całemu urzędniczemu małomiasteczkowemu zbiorowisku, motywując to stosunkami Nahorskiego (ale też i (pochlebiającej czołobitności prasy rosyjskiej) [między wersami bardzo nieczytelny dopisek po francusku: jej – elle n'est genre exigente – lekcja niepewna – D.M.O.]. Prowadzi rosyjskie korespondencje, nie tylko ze swymi – tłumaczami, lecz i różnymi redaktorami rosyjskich gazet, a jeśli wydaje obiady lub wieczory, to tylko dla urzędników grodzieńskich (L I, k. 26 v.).

W tym zeszycie wspomnieniowym, mającym podtytuł *Wrażenia społeczne, osobiste i literackie*, dotyczącym lat 1891–1906, zatytułowanym jako cykl *Ludzie i rzeczy mego czasu*, z mottem z I wersu z *Piekła z Boskiej komedii* Dantego „Guarda e passa” (patronującym całemu cyklowi wszystkich zeszytów) Kościałkowska notuje m.in. wspomnienie jubileuszu Orzeszkowej i okoliczności jej wyjazdu do Poniemunia, gdzie pisarka spędza lato. Jubileusz zapamiętała Kościałkowska jako takie doświadczenie, które okryła aura niebezpieczeństwa i rygoru policyjnego, skoro na te uroczystości wysłany był przez policję pilnujący przybyłych gości osobnik (L I, k. 10 r.). Ponadto wspo-



mina ślub Orzeszkowej z Nahorskim 21 października 1894 roku w Grodnie (L I, k. 15 v.):

Zabawny zbieg okoliczności odbył się dziś rano, w przepelnionym kościele, gdzie ludzie się zebrali dla składania przysięgi nowemu władcy – odbył się ślub Orzeszkowej z p. Nahorskim. W parę godzin potem, miejscowe władze, w przesadnej zwykle swej żarliwości chciały dojrzeć grzech polityczny w „umyślnym”?! obraniu dnia na: obchód weselny. [...] Ślub naturalnie miał być bardzo cichy. Przypadek, ha!, może i ciekawość?, przywiódł [lekcja niepewna – D.M.O.] tłum świadków (L I, k. 15 v. i 16 r.).

Następnie autorka wspomnień rekonstruuje dalszy ciąg opowieści i pytania jednego z jej znajomych, który zdziwiony zachowaniem Kościałkowskiej, wynikającym z nieznamomości uroczystości prywatnej Orzeszkowej, wiązał to (podobnie jak inni koledzy) z nieskrywaną radością po śmierci cara, mającą miejsce w tych dniach. Kościałkowska pisze o napotkanym panu G.: „Zatrzymał się, obrzucił mię zdziwionym spojrzeniem: «Ah, pani już wiedziała? Powinien byłem się domyślić»” (L I, k. 16 v.). Na kartach wspomnień omawia szczegółowo kontekst całej sprawy:

Zaledwie na parę dni przed tym Orz[eszkowa] zwierzyła mi się (pod sekretem), prosząc, bym z paru bliskimi znajomymi była świadkiem w kościele, a potem zjadła z młodymi i starszankami śniadanie w domowym kółku. Sama byłem zaskoczona tak nagle, że posiadając tylko czarne suknie, pożyczyłam fiolkową od siostry mojej i czarny kapelusz dostroiłam fiolkami. Dało to powód do zabawnego „qui pro quo”. Wyszędźszy z kościoła, śpieszyłam na śniadanie boczną ulicą, gdy na rogu spotkałam p. G. Biegł do miasta: „Pani słyszała”, zawołał: „Cesarz umarł!”. „Ależ [lekcja niepewna – D.M.O.] – odrzekłam, śmiejąc się – i królowa Bona umarła!” (L I, k. 16 r. i v.).

Kościałkowska przywołuje również wizytę Orzeszkowej w maju 1898 roku w Warszawie (L I, k. 22 r.; co też potwierdza jej kalendarzyk kieszonkowy za ten rok). Z nieskrywaną sobie ironią i dystansem, wynikającymi zapewne z tego, że Orzeszkowa nie była duchem podróżującym i towarzyskim z natury, rekonstruując to wspomnienie, używa formuły łatwego „entuzjazmowania się” wówczas już 57-letniej pisarki na widok nowych znajomych:

Orzeszkowa była w Warszawie i tym razem obracała się, jak wnoszę z tego, co opowiada, w kołach różnych od tych, w których się dotąd zwykła obracać. Nie dziwiłoby mię to bynajmniej, gdyż wiem, jak się łatwo – entuzjazmuje – dla nowych znajomych, w których szuka wielbicieli, odwraca od przyjaciół, co spowszednia (L I, k. 22 r.).

W osobnym fragmencie swoich pamiętników zatytułowanym *1891 Jubileusz Orzeszkowej* (L I, k. 27 r.) stanowczo mówi na przykład o niechęci autorki *Argonautów* względem piszącej:

Okoliczności, zwłaszcza okazywana mi niechęć Orzeszkowej, postawiły mię poza jej jubileuszowym obchodem. Było mi to, poniekąd przykro, gdyż rada bym jej okazać, co się jej należy, lecz rzecz cała była tak rozdęta i wyśrubowana, że miara zdać się mogła jubilata, zwłaszcza jej niefortunnemu otoczeniu... ubliżeniem (L I, k. 27 r.; podkreślenie w oryginale).

Ton krytycznej oceny utrzymuje się nadal, kiedy Kościałkowska ocenia notę biograficzną Orzeszkowej pióra Piotra Chmielowskiego, związaną z tym, że bazę materiałową dostarczała krytykowi do Warszawy sama zainteresowana przez pośrednictwo jej żydowskiego adwokata:

Szczytem złego smaku jego [Chmielowskiego – D.M.O.] biografia Orzeszkowej, do której materiału [opuszczono wyraz nieczytelny – D.M.O.] [Rozpoczyna się dopisek pod kreską]: – kilka ich było [kresowych?, krezusowych? – lekcja niepewna – D.M.O.]. Opowieści to innym razem – dostarczała przez Méyeta sama autorka tak dalece, że wiele frazesów pozostało we właściwym jej stylu, aż do używania zdrobnia-  
łych imion dla towarzyszek lat dziecięcych (L I, k. 27 r. i v.; podkreślenia w oryginale).

Kościałkowska w kolejnym fragmencie swych wspomnień zatytułowanym *Do biografii Orzeszkowej*, poświęconym w całości autorce *Argonautów*, pisze o zbytnim zaufaniu Chmielowskiego do źródeł i pochodzenia Orzeszkowej – dziedziczki Milkowszczyzny, szlachcianki, „najbogatszej dziedziczki na Litwie” (L I, k. 28 r.). Przywołuje tu genealogię rodu pisarki. Jednak daje niepotwierdzoną, choć intrygującą informację o profilu edukacyjnym ojca pisarki. Wspomina o matce, a przede wszystkim pisze wnikliwie o ojcu i stryju, którzy – jak twierdzi Kościałkowska – byli wychowankami pijarów w Wilnie. Inaczej na ten problem spogląda Iwona Wiśniewska, której badania nie potwierdziły takiego epizodu w życiu ojca pisarki<sup>17</sup>.

W osobnym fragmencie zatytułowanym *Genealogia Orzeszkowej* przytacza Kościałkowska z pamięci obraz ojca Elizy Orzeszkowej i jego edukacji szkolnej, a zwłaszcza pisze o tym, że prawdopodobnie nie ukończył na Uniwersytecie Wileńskim prawa:

Ojciec Elizy: Benedykt Pawłowski, wychowaniec pijarów, miał zostać księdzem. Otrzymał pierwsze święcenie, lecz: przed drugim rzucił klasztor. Miał to być człowiek

<sup>17</sup> Powołuję się na informację uzyskaną podczas rozmowy w Archiwum Elizy Orzeszkowej w IBL PAN. Jednocześnie za nią dziękuję opiekunce Archiwum – Iwonie Wiśniewskiej.

niepospolicie zdolny i przyjemny, wychowanie istotnie pijarskie tylko, gdyż znalazłam w dzieciństwie wym moc studentów Uniwersytetu Wileńskiego, lubiłam słuchać rozmów ich i wspomnień, a: ani ksiądz Majewski, ani p. Roman Lachnicki, ani wuj Obuchowicz z Migowa, ani stryjowie Kościałkowscy z Kowieńszczyzny, ani p. Lucjan Eysymont[t], ani bracia Adamowicze, nie wspominali o koledze z Wileńskiego Uniwersytetu – Benedykcie Pawłowskim, choć chwalili spryt jego, gruntowną znajomość prawa, zajmującą rozmowę i... prowadzenie Sapieżyńskich interesów (L I, k. 37 r. i v.).

Kościałkowska wspomina również pierwszą zinstytucjonalizowaną przestrzeń edukacji młodej Elizy, pobyt na pensji sakramentek (L I, k. 30 r.). Przywołuje opinię Chmielowskiego, który podaje nawet regulamin dnia i jadłodajni tej szkoły, rozkład lekcji, ale (i to dziwi Kościałkowską) nie pisze nic o lekturach młodej Elizy – zwłaszcza poezji klasyków narodowych i europejskich (L I, k. 30 r. i v.). Odwołuje się jednak do przyczyn rozwoju umysłowego i literackiego młodej Elizy Pawłowskiej – przyszłej powieściopisarki i co ważne – samouka. Uwypukla rolę „umysłu bystrego i głębokiego” (L I, k. 30 r.), odziedziczonego po „ojcu, którego nie znała” (L I, k. 30 r.), a po którym odziedziczyła bibliotekę. Kościałkowska wspomina nieco dalej przyczynę twórczego fermentu wynikającą z fascynacji znany (i to dobrze wśród pozytywistów) pisarzem angielskim, który wpłynął na myślenie pamiętnikarki. Dowodzi tym samym, że impuls twórczy młoda Orzeszkowa (jako terminująca krytyczka literacka i myślicielka) zawdzięcza Henry’emu Thomasowi Buckle’owi, który ukształtował kierunek jej wyobraźni, namysłu krytycznego i sposób myślenia:

Natomiast ani słowa o poetach naszych i klasykach francuskich, z którymi się dziewczynka zdolna i bystra, w bibliotece ojcowskiej, spotykać musiała. O Rochefoucauld, o którym wiem, że go [skreślony wyraz – D.M.O.] czytywała w [opuszczono wyraz nieczytelny – D.M.O.], z których ja czytywałam tylko Waltera Scotta, o Buckle’u, któremu (jak całe nasze wówczas [lekcja niepewna – D.M.O.] pokolenie, [opuszczono wyraz nieczytelny – D.M.O.]) Eliza Orzeszko, większy [lekcja niepewna – D.M.O.] od nas starannie wychowanych, samouk, zawdzięcza pierwszy impuls myślowy, tak jak ja, Dickensowi<sup>18</sup>, pierwotny kierunek wyobraźni i twórczej formy. Słowem p. Chmielowski, wraz z Jubilatką i jej przyjaciółmi nagromadzili tysiące najmniej potrzebniejszych (lecz nie najprawdziwszych) szczegółów z pominięciem pierwszorzędnych. Szczytem niesmaku w literacko-krytycznym znaczeniu jest ukuta na poczekaniu [skreślono kilka wyrazów nieczytelnych, stąd brak orzecznika w zdaniu; może chodzić o legendę, o której Kościałkowska pisze dalej – D.M.O.] o słowiku, co się dał słyszeć po raz pierwszy w r. 1842, w [majową – skreślony wyraz – D.M.O.] noc, w której się urodziła w Milkowszczyźnie ta, co zostać czy też stać się miała: Elizą Orzeszkową (L I, k. 30 v.; podkreślenie w oryginale).

<sup>18</sup> Zob. M. Żmigrodzka, *Orzeszkowa. Młodość pozytywizmu*, Warszawa 1965, s. 383. Badaczka dowodzi, że Orzeszkowa pozostawała w klimacie analogicznym powieściom Dickensa, ale nie przyjęła atmosfery jego świata powieściowego.

Kolejne zapisy potwierdzają krytyczny osąd dotyczący Orzeszkowej. Kościałkowska lokuje jej sławę w orbicie legendy, a także ironicznie określa status pisarski i jej powodzenie na rynku literackim. We fragmencie zatytułowanym *Słowik i Orzeszkowa* (L I, k. 31 r.) pisze następująco o dawnej przyjaciółce:

O legendzie owej najpewniej nikt nie słyszał na Litwie, jak długa, szeroka, a stosowniej byłoby utworzyć ją: dla prawdziwego litewskiego, po polsku wyrażającego się słowika serdecznego Syrokomli... ba!, był i piewca *Pana Tadeusza*. Niedźwiedzie usługi oddawali Orzeszkowej jej żarliwi wielbicieli [opuszczenie trzech bardzo nieczytelnych i podkreślonych wersów; tu pojawiają się mało czytelne frazy francuskie – D.M.O.]. Niesmak spotęgowało zakończenie i urwanie biografii w chwili rozstania „młodziutkiej Elizy (Ewy)” z mężem, chociaż dopiero w chwili onej umysł jej dojrzeła, a zaczyna się literacka jej kariera [skreślone: chociaż od tej – D.M.O.] chwili właśnie, gdy piętrzą się wypadki, wrażenia, których ślad na twórczość bywa głębszy od wywartego przez [lekcja niepewna – D.M.O.] przejażdżki z dworu do dworu chociażby w sześciokonnej karecie, nad którą tak rozwodzi się [lekcja niepewna – D.M.O.] pan Chmielowski avec l'émervillement... d'un parvenu. Peut-etre ne l'ont s'il pas ? [lekcja niepewna – D.M.O.] Cela lai en somme l'air? Zapewne są karty w życiu, których za życia dotykać nikt nie ma prawa (L I, k. 31 r. i v.; podkreślenia w oryginale).

Wiernego przyjaciela Orzeszkowej, a w końcu drugiego męża grodzieńskiej pisarki – adwokata Stanisława Nahorskiego – nazywa Kościałkowska gburem, człowiekiem szorstkim, ale hojnym, towarzyskim i uprzejmym (L I, k. 33 r.). W osobno wydzielonym fragmencie zatytułowanym *Nahorski i Orzeszkowa* bezpardonowo próbuje dokonać psychologicznego studium umysłu Orzeszkowej i jej zmysłu pisarskiego. Ocenia jej wybory artystyczne, decyzje estetyczne, wspomina jej zdolność do nadmiernego „entuzjazmowania się” życiem, ludźmi, sprawami, sobą (co kilkakrotnie na kartach jej notat pamiątnikarskich i dziennikowych pada). Kościałkowska pisze o chłodnym dzieciństwie Orzeszkowej, szuka usprawiedliwienia dla niektórych zachowań pisarki w jej doświadczeniach młodzieńczych. Ocenia stosunek relacji ojca i matki (skądinąd podobny do tego, który sama młoda Orzeszkowa zdiagnozuje w 1871 roku na kartach wczesnej w jej dorobku powieści, pokazującej mechanizmy dojrzewania do bycia sobą – w *Pamiętnika Waławy. Ze wspomnień młodej panny*). Cel Kościałkowskiej jest prosty i deklaratywnie wyłożony. W autobiograficznym wspomnieniu próbuje zapisać, jak podkreśla, „szczegół biograficzny ciekawy, a że prawdziwy, nie wątpię, gdyż słyszany z wiarygodnych ust matki naszej i pani Szede, wtajemniczonych w stosunki całej Litwy chyba?, a cóż dopiero tego zakątka Grodna” (L I, k. 36 v.). Kościałkowska przenikliwie próbuje poddać ocenie psychologiczną i emocjonalną stronę natury

Orzeszkowej, uwyrażnioną na tle oceny psychologicznej i emocjonalnej Nahorskiego:

Może i nie jej w tym wina. Dzieciństwo miała chłodne, wydana za mąż za pierwszego lepszego, przez matkę i ojczyma, którym szło o jak najprędsze pokwitowanie rachunków małoletniej, oszukiwana przez męża hulakę (jak mówiono: umysłowe zero) – bez rodzeństwa, bez rozgałęzionych rodzinnych stosunków, cnót i uczuć, praktykować nie mogła. Stosunek jej do matki był etykietalny. Życie, młodość, lata długiego osamotnienia oddała temu, co był jej drugim mężem. Ofiara olbrzymia – ale Nahorski otoczył ją tkliwą opieką, bałwochwalcą – jeśli może nie miłością, to czołobitnością, pył spod stóp jej zmiatał. Przyjaciółki i protegowani do stóp się jej ślali. Jest ich dobrodziejką prawdziwą. Może sama zapomina o tym w swej wspaniałomyślności, lecz stąd wywiązało się [położenie takie – wyrazy skreślone – D.M.O.], że się à peu perci [lekcja niepewna – D.M.O.] wszyscy do niej stosowali, a ona do nikogo (L I, k. 33 v., 34 r. i v.).

Sądzę, że nawet na skłonny do przesady umysł jej, a co za tym idzie i na sąd dorywczy, wpływał [Nahorski – D.M.O.] kojąco. Znał ludzi z praktyki, gdy Orzeszkowa ze [opuszczono wyraz nieczytelny – D.M.O.] widzimisię wcale nie zna ludzi; entuzjazmuje się i stygnie na przemian. P. N[ahorski] posiada wybornie psychologię mas i pojedynczych ludzi, psychologiczną, teoretyczną, filozoficzną i praktyczną, dostępną szerokim i głębokim umysłem, ale... że też nie posiada talentu, zawsze znajdzie się: *ale* zastosowania jej w porę do najrozmaitszych odłamków rozbitego zwierciadła uczuć, zrozumień, usposobień, ba!, kaprysów, żywych ludzi, na owładnięcie których mniej potrzeba zachodu, filozoficznej głębi, niż wrażliwości pewnej malarskiego oka, ucha przeczulonego na dźwięki, otarcia się w wielkim świecie (L I, k. 33 r. i v.; spójnik „ale” zapisano kursywą dla uwydatnienia jego wagi).

Kościałkowska zapisuje również na kartach wspomnień nieocenione z punktu widzenia kwestii estetycznych i związanych z wykorzystywaniem i przekraczaniem poetyki realizmu jej uwagi – dotyczące specyfiki pisarstwa Orzeszkowej. Mają one charakter krytycznej diagnozy i pokazują jednocześnie możliwości teoretycznoliterackiego spojrzenia na rozumienie przez Orzeszkową funkcji literackich powinności i realizowania przez nią zasad pisarskich (L I, k. 38 r.):

Pewna giętkość, podatność raczej wrażeniom, pozwalająca naginać się do prądów danej chwili. Stąd popularność. Brak miary artystycznej, stąd rozwlekłość. Brak artystycznych studiów, stąd bąki, w które popada w dyskusjach o sztuce, na której nie miała gdzie się poznać, gdyż zdaje mi się, że z Grodna nie wyjeżdżała, i gdy się wda w opisy: muzyki, malarstwa, rzeźby i architektury. Wyobraźnia jej plastyczną nie jest, brako plastyki nawet w opisach przyrody, stąd niewierne a pretensjonalne porównania, których gromadzi multum: w *Ad astra* i w dziwołagach: *Wesele Wiesiołka*. Wnikanie w uczucie mas, filozoficzna psychologia pozwalająca rozejrzeć się w filozoficznym

zakroju i społeczeństwa tym podkładzie [jej – wyraz skreślony – D.M.O.] powieści. Psychologia zaś osobistą, sztuczną ad hoc, teoretyczną, gwoli tezy, pozostawia wiele do życzenia czy to w *Nad Niemnem*, czy w *Argonautach*. Charakterystyka drobnej szlachty, którą zna – wyborna; chłopów idealna; salonów nader wątpliwa, gdyż salony trzeba umieć na pamięć z przyrodzenia, że tak powiem. W powieściach starożytnych plastyki i wierności sprawdzić nie możemy, więc i wrażenie zatarte. Sądzę, o ile je znam, że w powieściach Orzeszkowej tendencji do zbytku rozumu sporo, artystycznych zalet mało: jak gdyby styl mógł się bez nich obyć, nie był sztuką arcymisterną, nie są takie pretensjonalne a rozwlekłe owe dysertacje: poëtyczno-filozoficzne [zachowano zapis oryginalny – D.M.O.], jak np. *Ad astra*? Najlepszym był i pozostanie *Meir Ezofowicz*, gdyż to typ łatwiejszy do ujęcia. Z czasem powieści jej zostaną (prawdopodobnie) ciekawym przyczynkiem do historii bieżącej teraz chwili i dziejów ducha swego rozwoju w Polsce w drugiej połowie XIX w.: którego ewolucję odzwierciedla wiernie. Jako dzieło sztuki?, zmniejszy się z czasem jej, dziś już dla znawców wątpliwa, wartość, gdyż: powieści, by została dziełem sztuki, nie wystarcza teza – forma plastyczna potrzebna ma być malarska dla silnego podmuchu fantazji, stylu. Nie ma tu ani stylu barwnego a [tak w rękopisie – D.M.O., w znaczeniu: ani] lapidarnego, że tak powiem. Tych zalet brak u Orzeszkowej-Nahorskiej (L I, k. 38 r. i v., 39 r.).

W kontekście różnorodnych diagnoz dotyczących widzenia wątków romansowych, rozkładania akcentów związanych z budowaniem napięcia w poetyce realizmu, a także znajomości modelu ówczesnego wychowania, a przede wszystkim prowadzenia domu w Grodnie, o starej Orzeszkowej Kościałkowska pisze tak: „Szkoda, że: zamiast tych pannic, Eliza nie otoczyła się raczej chłopcami, którzy na przypuszczalnych pogadankach więcej by zapewne skorzystali, a ona też, będąc już czegoś świadomi” (L I, k. 45 r.). Poza fragmentami dotyczącymi osoby grodzieńskiej przyjaciółki wydaje się, że mimo głębokiego przywiązania religijnego Kościałkowskiej i jednocześnie dających się wyczytywać z kart pamiętników, często objawianych – antyklerykalnych wątków (mimo hołdu i czołobitności względem różnorodnych eminencji i kolejnych Ojców Świętych) – pisze krytycznie o ludziach, którzy zachowywali się niegodziwie czy nietolerancyjnie względem Orzeszkowej. Wspomina m.in. o nietolerancji prałata Lipińskiego względem Orzeszkowej i potępieniu przez duchownego wyborów życiowych pisarki (L I, k. 74 v. i 75 r.). Podobnie w późniejszych wspomnieniach przedstawi osobę „modnego” księdza Czeczotta, który przyjeżdża do Grodna, jak przypuszcza, dla nawrócenia i wywarcia wrażenia religijnego na Orzeszkowej (L IV, k. 27 r.), i o którego działalności oraz charakterze „tego gaduły”, sprzedającego „tanie” dowcipy i „tandetne anegdoty”, niemającego w sobie „nic z powagi i prostoty kapłańskiej” ma podobne zdanie, jak Orzeszkowa (L IV, k. 27 r.).

Figurę Orzeszkowej przywołał nawet dla kontrastu i poddał ostrej krytyce, kiedy w kontekście oceny Wyspiańskiego napisze, że artysta ten to „Skromny



i to, zdaje mi się, że szczerze, a nie tą sztuczną pseudoskromnością, jak na przykład Orzeszkowa, co już raczej maska pychy, gorszą od szczerzej zarozumiałości” (L I, k. 82 r.).

Kościałkowska zarysowuje na przykład jedno ze spotkań elity intelektualnej Grodna w salonie Orzeszkowej. W nim to pewnego dnia zebrali się czterdziestu paru osobników dyskutujących nad memoriałem, domagającym się języka polskiego w gimnazjach, wykładaniu religii po polsku, a do nauki języka wykładowego nauczyciela Polaka, wreszcie prawa zakładania szkół prywatnych polskich, litewskich, żydowskich, czy jak ironicznie doda: „ewentualnie w narzeczu czarno- czy białoruskim” (L I, k. 115 r.). Pisz w tym kontekście jednak o bezkompromisowości Orzeszkowej, walczącej o poziom edukacji i system szkolnictwa w Grodnie, oddając sprawiedliwość broniącej praw grodzieńskiej społeczności: „Kiedy Orz[eszkowa] po zamknięciu posiedzenia zaproponowała, by panowie podpisani poparli memoriał o szkoły Grodna, większość odpowiedziała milczeniem, zapewne bojąc się popełnić coś niewłaściwego, co zdradzało niezrozumienie kwestii” (L I, k. 116 v.).

Ciekawy rys dotyczący twórczości Orzeszkowej przynoszą rozpoznania związane z oceną spuścizny i wybranych tekstów autorki *Mirtali*, zwłaszcza pod kątem szeroko rozumianej estetyki i konstrukcji powieści. W notatniku, obejmującym lata 1886–1901, Kościałkowska sytuuje i ocenia dramaty Orzeszkowej na tle dramaturgii Aleksandra Świętochowskiego. *Helwię* i *Anteę* ocenia bardzo wysoko, nadając im miano „kunsztownych klejnotów literackich” (L II, k. 31 r.). Choć może dziwić ta wysoka ocena ascenicznej i pod względem retorycznej wartości niejednoznacznej dramaturgii Posła Prawdy, to dla Kościałkowskiej akurat przykłady tych dramatów (wysoko ocenione również przez ówczesną krytykę, zwłaszcza *Antea*) potrzebne są do tego, by wobec nich sytuować *Sen Abarysa* Orzeszkowej czy w ogóle antyczny wątek powieściopisarski w twórczości „przechodzącej przez Portyk” autorki *Mirtali*, jakby powiedziała znawczyni problemu antyku w twórczości Orzeszkowej – Beata Obsulewicz-Niewińska<sup>19</sup>. Kościałkowska pisze:

Jakże do nich [*Helvii* i *Antei* – D.M.O.] daleko *Snowi Abarysa* i innym [w oryginale – innych – D.M.O.] pseudoklasycznym elukubracjom [w oryginale – elokubracjom – D.M.O.] Orzeszkowej. *Mirtala* stoi na szczudłach [lekcja niepewna – D.M.O.] pracowicie zgromadzonych archeologicznych szczegółów, a autorka wyobraża sobie obskurne [lekcja niepewna – D.M.O.] jej otoczenie [lekcja niepewna – D.M.O.], wmawia w nią, że dościsła klasycznych koturnów. Ciekawym przyczynkiem do bibliografii *Mirtali* byłaby rozmowa, jaką miałam w Rzymie z Siemiradzkim, w jego gościnie dla

<sup>19</sup> Zob. B. Obsulewicz-Niewińska, *Przejsie przez Portyk*, w: tejże, *Rzymscy bohaterowie Elizy Orzeszkowej*, Lublin 2003, s. 43–68.

rodaczki otwartej pracowni przy via Gaëta [zachowano zapis oryginału – D.M.O.]. Wiedziałam, że Orzesz[kowa] ma żal do Siem[iradzkiego] za to, że odmówił propozycji ilustrowania *Mirtali* (L II, k. 31 r. i v.).

Kościałkowska wyraża w intymistycznym zapisie sugestię, że przed pisaniem powieści Orzeszkowa powinna zasięgnąć rady u Henryka Siemiradzkiego. Próbuje określić specyfikę *Mirtali* Orzeszkowej, ale lakonicznie analizuje specyfikę *Nad Niemnem* i *Chama* (L II, k. 32 v.). Ale fragment refleksji dotyczącej znajomości rzemiosła artystycznego jest przykładem ważnym także z innego powodu. Tutaj objawia się podejście krytyczne Kościałkowskiej do koncepcji estetycznej Orzeszkowej, kiedy nazywa się jej metodę twórczą „pseudoklasycyzmem”, rozumianą tu jednak nie tyle genologicznie, ile typologicznie. Jako argument przywołuje sąd autora *Pochodni Nerona*, który rzekomo miał powiedzieć spisującej te słowa:

„Nie jestem ilustratorem” – tłumaczył mi się ze zwykłą swą powściągliwością, a potem szczerzej: „Pani zna Rzym, pani zna Włochy! Jesteś tam, w *Mirtali* pani Orzeszkowej, choć kawałek włoskiego nieba! Włoch tam dostrzec niepodobna, jakżebyś mógł ilustrować to, com nie widział?, [opuszczono słowo nieczytelne rozpoczynające wypowiedzenie – D.M.O.] martwą naturę i igrzyska pani O [zapis w rękopisie – D.M.O.] zaopatrzyłbym wiernie w historyczne dokumenty i łacińskie etykiety! Łacińskie etykiety!, oto istotnie cały pseudoklasycyzm Orzeszkowej, mogący chyba imponować niewybrednym w tym względzie czytelnikom u nas i prasie rosyjskiej. Wszak gdzieś w Rosji zalecono czytywać *Mirtalę* w szkołach. Uczniowie nauczą się z niej starożytnego Rzymu tyle, ile się Grecji uczono niegdyś z podróży po niej „młodego Anacharsisa” (L II, k. 31 v. i 32 r.).

Warto przypomnieć, że już w jednym z pierwszych pamiętnikarskich zapisów Kościałkowska przytacza bardzo podobną dyskusję z Siemiradzkim i wspomina wrażenia rzymskie malarza oraz tło związane z ilustrowaniem *Mirtali* Orzeszkowej. Zdaniem Kościałkowskiej, malarz, podobnie jak pisząca te słowa, nie mógł dojrzeć „krzty Włoch” w powieści pisarki (L I, k. 83 r.).

Dyskusja z epickością tekstów Orzeszkowej i kwestią prawdopodobieństwa dotyczy również ważnego (choć lakonicznie wyrażonego) przesunięcia namysłu na istotę realizacji powieściowych w ogóle. Kościałkowska ocenia tu specyfikę powieściowej tematyki ze względu na jej cechę dystynktywną, którą jest nadniemeńskość. Charakterystyczne jest to, że lokuje *Chama* jako powidok Tołstojowskiego mistycyzmu – czyli chyba taki rodzaj myślenia o świecie, w którym obok doświadczeń codzienności określających zwłaszcza postawę Pawła Kobycyckiego, odbywającego lekturę księgi świata w horyzoncie etycznej odpowiedzialności za życie, najważniejszą kwestią staje się „kazuistyka sumienia”. To o niej wiele mówił również Stanisław Brzozowski na początku

XX wieku, w 1906 roku<sup>20</sup>, a dużo później diagnozował jej charakter Józef Bachórz<sup>21</sup>. Kościałkowska krytycznie ocenia jednak sam zamysł romansowy będący fundamentem *Nad Niemnem*. Orzeszkowa nie ma, jej zdaniem, zmysłu malarskiego, więc wydaje się – że nie mogłaby być określona autorką panoramicznej sagi nadniemeńskiej – tak dowodzi w swej analizie krytyczka powieści Orzeszkowej. Co prawda Kościałkowska wyraża przekonanie, że autorka *Nad Niemnem* „wniknęła w życie i duszę zagrodowej szlachty” (L II, k. 34 v.), ale zawsze „idzie jej o salon”. Tak kreśli po latach od ukazania się powieści w dyskursie wspomnieniowym ocenę pisarstwa i dyspozycji Orzeszkowej:

Nadniemeńskie niwy są odpowiednim polem popisu dla pióra Orzesz[kowej] Nadniemeńskie niwy i ta szlachta zagrodowa, której wiekopomny pomnik wzniosła [lekcja niepewna D.M.O.] w *Bene nati*, tak jak z głazu wyciosała niegdyś artystyczną na wskroś, nieportretowaną, o nie, ale tym bardziej typową postać *Meira Ezofowicza?* Z ludem wiejskim, chłopskim już mniej się wiedzie autorce *Nad Niemnem*. *Cham* jest odgłosem Tołstojowskiego mistycyzmu, do którego nasz czarnorus [lekcja niepewna D.M.O.] wcale chyba nieskłonny. *Nad Niemnem* – [dodano myślnik – D.M.O.] gmach wspaniały zwłaszcza w sagach [lekcja niepewna – D.M.O.], drugorzędnych podporach, gdyż główny motyw romansu robi wrażenie szklanej [lekcja niepewna – D.M.O.] nóżki pod szczytnym gmachem, jest psychicznym – ba! – społecznym rozdźwiękiem, czego nasza powierzchowna krytyka zdaje się nie domyślać wcale. Romans Justyny – panny ze dworu – ze schłopiałym Jankiem, na wyżynach psychiczno-społecznych, w jakie go wydmuchuje autorka, jest fałszem, i razi jak fałszywa, gwoli tezy naciągnięta wata. Niechby Orzeszkowa miała odwagę romans ów podkreślić jednym rysem à la Zola, niechby czytelnik raz widział lub się domyślił, że krew na widok roslęgo chłopca zagrała w dziewczynie, głuszac tradycję, przyzwyczajenia towarzyskie i całą psychozę dzielącą od schłopiałego szlachty najuboższą wnuczkę karmazynów, a *Nad Niemnem* nie byłoby tylko śliczną, opisowo-poetyczną – bo plastyki malarskiej pióro Orzesz[kowej] nie posiada – kartą w naszym piśmiennictwie, byłoby doskonałą powieścią. Powieści tej chwalba niekrytyczna naszej krytyki niedźwiedzią oddaje usługę porównaniem jej z *Panem Tadeuszem*. Ciekawam, co o porównaniu tym i jego krytycznej mierze myśli autorka, co się niedawno tak śmiała, gdy Sienkiewicza porównywano z Homerem i Shakespearéem? (L II, k. 32 r. i 33 r.).

W kolejnym zeszycie *Ludzi i rzeczy mego czasu*, dotyczącym lat 1900, 1902–1908 (jak sama autorka na stronie tytułowej notuje i oznacza ten kajet jako z. II, cz. 2) sporo miejsca poświęca Orzeszkowej, ale refleksje te dotyczą

<sup>20</sup> S. Brzozowski, *Współczesna powieść polska*, w: tegoż, *Eseje i studia i literaturze*, wybór, wstęp i oprac. H. Markiewicz, Wrocław 1990, BN nr 258, Seria I, rozdz. V (*Eliza Orzeszkowa*), s. 422–430.

<sup>21</sup> J. Bachórz, „*Nad Niemnem Elizy Orzeszkowej*”, czyli o „*kazuistycie sumienia*”, „*Polonistyka*” 1983, z. 10, s. 843–858.

już w zasadzie działalności publiczno-literackiej czy oświatowej pisarki. Kościałkowska zapisuje tu i wkleja maszynopis odezwy, którą wystosowała swego czasu (w 1906 roku) z okazji jubileuszu Orzeszkowej (podpis na odezwie jubileuszowej do rodaków to Wila Zyndram-Kościałkowska).

We wzmiankowanej wyżej odezwie (wydrukowanej w prasie wileńskiej) wystosowanej z okazji jubileuszu Orzeszkowej Kościałkowska wyraża kilka ciekawych spostrzeżeń dotyczących kontekstu tej inicjatywy honorującej zasłużoną pisarkę. Wklejony maszynopis pt. *Odezwa do współrodaków z guberni grodzieńskiej* (datowany z Grodna, 5/ 18 lipca 1906) nosi ślady tekstu poprawionego, czytanego z dystansu (choć nie wiadomo, po jakim czasie dokonała pamiętnikarka poprawek), z dokonywanymi czarnym atramentem, nieczytelnymi poprawkami interpunkcyjnymi i stylistycznymi (które uwzględniam w niniejszym artykule) czy znakami pytajnika na marginesie (jak choćby na wysokości frazy dotyczącej utworzenia seminarium nauczycielskiego imienia Orzeszkowej):

Czterdziestolecie literackich prac i narodowo-społecznych zasług Elizy Orzeszkowej pobudziło społeczeństwo nasze do szukania ujęcia dla uczuć, wyrazu dla czci Jej przynależnej. Zrozumiano, że wyraz ten powinien odpowiadać pracy całego Jej życia i za dosyć czynić zarazem najpilniejszym z mnogich potrzeb naszych.

W Warszawie Maria Konopnicka wydzwoniła hejnał jutrzeńki oświaty narodowej; pobudką do skupienia rozproszonych sił i chęci trafiła „w sam rytm życia, puls chwili”, zagrzała do utworzenia szkoły-szkół, seminarium nauczycielskiego imienia Orzeszkowej, to jest wytworzenia tego, co zaspokoić ma głód trawiący nas od dawna, rozproszyć nagromadzone nad nami mroki.

Czym jest głód niezaspokajany prawidłowo, czym są opary mroczne długich nocnych niedoli, któż lepiej wie od mieszkańców tego skrawka ziemi naszej, co spod kiru dziejowego wyłania się pod nazwą grodzieńskiej guberni, i jeśli literacka sława Elizy Orzeszkowej szeroko rozlana poza granice Polski jedna Jej czołobitność obcych, jeśli humanitarne Jej zasady gromadzą dokoła Niej pion[i]erów postępu, to któż bliżej od nas, grodnian, był świadkiem Jej zasług, kto bardziej bezpośrednio z nich korzystał, kto winien Jej więcej czci i miłości?

W grodzieńskim powiecie, w dziedzicznej wsi swej Milkowszczyźnie, ujrzała światło dzienne. Śród nas zamieszkała i pełna zaparcia się, wierna obranemu stanowisku wytrwała, przez całe czterdziestolecie: pełne trudu i zasługi.

Kagańcem wielkiego talentu i zarzewiem wielkiej miłości rozpraszała owijające nas coraz szelniej mroki; krzepiąc mdlejących w ustawicznej, głuchej, daremnej na pozór walce, wznosiła kopce graniczne pomiędzy tym: co się godzi a tym, co nie godzi, co swoje a co cudze, co przeszłości nienaruszalną spuścizną i relikwią a co zwierzałą już szatą. Ścieląc drogi proste tam, gdzie przyszłość bałamutnymi nieraz nęci kształty, nawoływała do pracy, do wytrwania, do wierności ideałom, których żadne dziejowe opary skazić nie mogą.

Nie tylko dzieliła się z nami talentu i piękna iskrą, prawdy skarbem, szerokiej wiedzy i dobrej rady światłem, ciepłą, zawsze otwartą na bratni uścisk i dla bied bratnich

dłonią, lecz życiem i sercem całym. Śmiało rzec można, że w szerokiej gamie uczuć, przepełniających Jej do szczytnego kamertonu dostrojone serce, dla samej siebie zachowała chyba: zwątpienie i rozpacz, co i najsilniejszych, w dni zbytniego ucisku ogarnia; gorycz, od piołunów której i najwznioślejsze nie bronią cele; tęsknotę, której i najszersza nie podoła praca; łzy, co krzepły pod Jej powiekwą wówczas, gdy innym łzy ocierała; krwawiące a często zjadliwe opatrując rany.

Związani z Elizą Orzeszkową wspólnością rodzimej miedzy, długim szeregiem lat współżycia, najbliżsi promieniowaniu Jej serca i talentu, zasilanego raz wraz typami i obrazami znad Niemna, mamy zaszczytne prawo i wdzięczny obowiązek wziąć udział w dniu Jej jubileuszu.

Grodnianie – a nazwą tą obejmujemy zarówno rodaków naszych zamieszkujących tak wieś, jak miasta tego skrawka ziemi naszej, co spod dziejowego całunu wyłania się pod nazwą guberni grodzieńskiej – zechcą jubileusz Elizy Orzeszkowej uczcić i upamiętnić zebraniem drogą otwierających się obecnie składek sumy, którą Czciogodna Jubilatka raczy przyjąć do swego rozporządzenia i przeznaczyć na najpilniejsze, a tak dokładnie sobie znane potrzeby dobra społecznego (L III, k. 50 r. i v.).

Warto dopowiedzieć, że wklejanie odbitek z prasy czy pism okolicznościowych to stała strategia utrwalania i przechowywania w pamiętnikach wycinków o ludziach znanych Kościałkowskiej. Znajdują się w tych zbiorach np. wycinki z prasy o *Sułkowskim* Żeromskiego, wycinki prasowe ówczesnej krytyki literackiej związane z jubileuszami Orzeszkowej, wspomnienia pozgonne – jak choćby to o wiernym przyjacielu – Leopoldzie Méyecie – pióra samej Kościałkowskiej z 1912 roku, ogłoszone po śmierci żydowskiego adwokata Orzeszkowej, drukowane na łamach „Biblioteki Warszawskiej” i zamieszczone również w *Kajecie z notatkami, urywkami poezji, fragmentami wspomnień* (KJ, k. 5 r. i v., 6 r. i v.).

Technika „wklejania” czy włączania różnych wydruków, nadbitek, masyzynopisów, fragmentów książek przez Kościałkowską do jej pamiętników domaga się osobnego namysłu z perspektywy oceny sylwiczności dzieła autobiograficznego. Zeszyt III *Ludzi i rzeczy mego czasu* (datowany od roku 1905 do 1919; L IV, k. 13 r.) rozpoczyna wklejka z tytułowej strony *Larika* Jana Gadomskiego z 1906 roku (L IV, k. 1 r.), wklejki wydruków prasowych dotyczących np. powieści jednego z jej ulubionych autorów – Antonia Fogazzara (1842-1911) (L IV, k. 9a). W *Kajecie z notatkami, urywkami poezji, fragmentami wspomnień* znajduje się także wklejka o wydawnictwie Elizy Orzeszkowej i piśmie autorki *Dwóch biegunów* wystosowanym do sióstr Ślązaczek (KJ, k. 124 v. – 126 v.), nadbitka z wybranymi stronami z *Przewodnika judaistycznego* Hilarego Nusbauma z 1893 roku (KJ, k. 62 r. – 75 v.), nadbitka z „Myśli Niepodległej” z 1922 roku (KJ, k. 115 r. – 122 v.) czy wklejka z recenzji *Generała Barcza* Kadena-Bandrowskiego (KJ, k. 107 r. i v.). Na jednej z kart *Zapisków*

*osobistych, brudnopisów listów do różnych adresatów* pod datą 1883 zapisuje Kościałkowska informację o zaręczynach jej przyjaciela, Leopolda Méyeta i tym, że „Orzeszkowej rząd zamyka księgarnię w Wilnie” (ZOB, k. 20 r.).

Na karcie 58 niniejszego zeszytu znajduje się ponadto wklejka z gazety pt. *Grodno – Orzeszkowej* (korespondencja własna „Kuriera Warszawskiego”). Kościałkowska wspomina tu jubileusz Orzeszkowej z 1906 roku (L III, k. 59), ale podkreśla w dalszych partiach wspomnień, że nie była na nim: „W Grodnie pod mą niebytność – uroczystość odbyła się w ciasnych ramach mieszkania jubilatki” (L III, k. 60 r.). W dalszej części wspomina o tym, że jubileusz Orzeszkowej w Grodnie połączono z I Zjazdem Kobiet w Warszawie w 1906 roku, w którym sama uczestniczyła i zdaje relację z tego wydarzenia (L III, k. 61 r. i v.), co z kolei okazuje się dodatkowo ważnym dowodem dla ustaleń obecnych już w literaturoznawstwie, począwszy od diagnoz Anety Górnickiej-Boratyńskiej<sup>22</sup>. Kościałkowska wskazuje na znaczenie „estrady” dla jubilatki i próbuje opisać jej wieczorowe toalety. Drobiazgowo rekonstruuje rolę komitetu organizacyjnego obchodów jubileuszu przyjmującego gości podczas jubileuszu. Prezentuje przed samą sobą na kartach wspomnień wykaz deputacji i przedstawicieli występujących z przemowami w Warszawie, Krakowie, Lwowie, Poznaniu, Wilnie i innych miastach prowincjonalnych (L III, k. 59 v.). Odnotowuje informację o kolacji i zmęczeniu Jubilatki, a w końcu rekonstruuje przebieg omawianego z nią programu uroczystości (L III, k. 60 v.): „Gdy omawiałam z Orzeszkową mój program, wyraziła życzenie, by: «osobne zaproszenie wysłano Młodziejowskiej»” (L III, k. 60 v.). Kościałkowska podkreśla:

Na posiedzeniach Komitetu byłam zdania, że zbyt cenna [lekcja niepewna – D.M.O.] zapraszać osobno Konopnicką, gdyż jest na czele warszawskiego komitetu, a gdybyśmy zaproszenie specjalne wysłali Rodziewiczównie i Jeleńskiej, to trzeba takowe rozesłać do wszystkich autorów i autorek polskich (L III, k. 60 v.).

Jednym z przejmujących zapisów, bo dotyczących ostatnich chwil przed śmiercią schorowanej już Orzeszkowej, są te, które Kościałkowska notuje w *Moim kalendarzyku i mojej ukochanej książeczce*. Tu pod datą 25 II (25/7 lutego) 1910 zapisuje zdanie dotyczącej pobytu doktora Henryka Nusbauma (1849-1937), czyli „HN”, „u bardzo już chorej Orzeszkowej” (MK, k. 15 r.). Przywołanie warszawskiego przyjaciela obu pisarek wydaje się znaczące ze względu na pomoc udzielaną w ostatnich miesiącach schorowanej Orzeszkowej przez Nusbauma. Ale narracja autobiograficzna Kościałkowskiej jest

<sup>22</sup> Zob. A. Górnicka-Boratyńska, *Stańmy się sobą. Cztery projekty emancypacji (1863–1939)*, Izabelin 2001, zwł. s. 146-147.



zmienna, nawrotowa, rządzi się regułą dowolnych przywołań różnorodnych scen obrazujących relację z Orzeszkową. Dlatego na karcie 48 r. wspominająca pisze o dawno odbytej wizycie razem z grodzieńską przyjaciółką u Elzenberga: „W 1878 byłam dłużej z Elizą Orzeszkową w Warszawie” (MK, k. 48 r.), gdzie byli również Natanonsowie, spotkani po raz pierwszy – jak notuje – w 1873 roku w Druskiennikach (warto dodać – mieście urodzenia Wilhelminy). Wspomina o pierwszych ujemnych wrażeniach wywołanych osobą Konopnickiej, poznaną w 1886 roku (MK, k. 48 v.), a wers niżej zapisuje (zapewne dla przypomnienia przed samą sobą), że w 1875 roku zbliżyła się z Elizą Orzeszkową (MK, k. 48 v.). Notuje skrupulatnie moment zgonu pisarki (prawie w taki sposób, w jaki jest on zapisywany w ówczesnych parafialnych księgach aktów zgonów – na przykład podobnie, jak można wyczytać z ksiąg parafialnych w Sońsku, poświadczających zgon Aleksandra Świętochowskiego, w których podaje się datę 25 kwietnia 1938 roku i godzinę: 8.20). Pod datą 5 maja notuje Kościałkowska: „1910 16/5 o 8 ½ rano Eliza Orzeszkowa zmarła w Grodnie” (MK, k. 66 r.). I dalej zapisuje informację o przyjeździe „HN” (czyli przywołanego już Henryka Nusbauma) na pogrzeb Orzeszkowej 10 maja 1910 (MK, k. 67 r.) oraz odjeździe doktora wieczorem od Kościałkowskich (MK, k. 67 v.). Ale już na karcie 104 r. (z 31 sierpnia 1905 roku) pisze Kościałkowska o otrzymanej wiadomości o śmierci Monisi Gorzkowskiej, która „Tak była słodka, cicha, tak w cieniu trzymana przez Orzeszkową” (MK, k. 104 r.). O tej przyjaciółce wielokrotnie wspomina również na kartach *Dni Orzeszkowa*. Kościałkowska nie pierwszy raz zapisuje również i w tym kalendarzyku-książeczce wspomnienia o ślubie Orzeszkowej i Nahorskiego odbytym w 1894 roku.

Jej prowadzony skrupulatnie blok pt. *Notatki, wspomnienia migawkowe dotyczące współczesnych (rodziny, przyjaciół, znajomych)* wypełnia również duży blok pt. *Anegdota*, ale są tu podawane same wypisy nazwisk, miejsc, nic niemówiące poza podaniem katalogu nazwisk. Nie spełniają one funkcji anegdotycznej, chyba że miały być tylko przyczynkiem do ćwiczenia pamięci, do koniecznego pamiętania o wypisanych osobach, które miałyby być w przyszłości kanwą anegdoty. Obok Królikowskiego i Świętochowskiego, Brandesa i Wyspiańskiego znajduje się, co zrozumiałe, i nazwisko Orzeszkowej (NW, k. 21 v. i 22 r.).

Osobny wątek poświęca Kościałkowska pogrzebowi Orzeszkowej. Fragment zatytułowany na marginesie wspomnień *Maj 1910 i 1911 roku. Śmierć i pogrzeb, rocznica Orzeszkowej* rozpoczyna swoisty „prolog” (L IV, k. 27 v.), jak to określa sama pamiętnikarka. Ma on być zarysowaniem sytuacji okolopogrzebowej. Kościałkowska próbuje naszkicować okoliczności rocznicowe i wspomnieć sam moment dni pogrzebowych:

Rocznica zgonu Orzeszkowej sprowadziła z Warszawy 7 osób. Mówiono o uroczystym obchodzie i pisano wiele. Były (jak i przy pogrzebie) głębokie rozdźwięki. Smutniejszego pogrzebu jak tamten, przed rokiem, nie pamiętam. Ramy grodzieńskie nie były dopasowane do narodowego obchodu. Tłum zmienił się w motłoch cuchnący, krzyczący – po żydowsku lub z żydowska po rosyjsku. Ohydny czarny potok nie płynął z odpowiednią chwilą powagą, a [opuszczono nieczytelny wyraz – D.M.O.] przez miasto, tratując wszystko po drodze. W domu żałoby co za nieliczący z żalobą rozgardiasz! I to przez całe pięć dni upalne, duszne, ciężkie. Much zamęt. Ani chwili tej ostatniej, skupionej rozmowy z odchodzącą na zawsze, tego obrachunku ze stosunku naszego do niej, z której to ostatniej rozmowy spływa zawsze pierwsza pociecha; [...] (L IV, k. 27 v. i 28 r.).

Pożegnanie z przyjaciółką w jej domu nazywa „ostatecznym kojącym pokwitowaniem jakiejś epoki naszego życia” (L IV, k. 28 r.) i zastanawia się nad ostatnią wolą zmarłej, wedle której pisarka powierza mienie Marii Obrębskiej, „którą kochała i co się jej przez lat 30 wysługiwała” (L IV, k. 28 r.). Kościółkowska ma co do takiej decyzji wątpliwości, wynikające zapewne z konieczności oddania praw majątkowych, nieruchomości, domu, biblioteki i jak pisze – praw autorskich – na rzecz instytucji narodowo-społecznych (L IV, k. 28 r. i v.). Twierdzi, że majątek po Orzeszkowej należał się grodzieńskiej społeczności, tym bardziej, że – jej zdaniem – Orzeszkowa wiele dobrego wzięła od tej socjety. W dalszej części pamiętnika rozwodzi się nad tym, na ile grodnianie nie dorośli do wzięcia odpowiedzialności za ewentualny dar Orzeszkowej, jak nie umieją wyzbyć się zacierzwienia i działania na rzecz wspólnego dobra, odnosząc się aluzyjnie cały czas do decyzji zmarłej przyjaciółki (L IV, k. 29 r.). Kolejne partie poświęca pytaniom o charakter pogrzebu, przytacza dyskusje z dziekanem parafii i argumentuje zasadność skromnego czy wręcz „ubogiego” pogrzebu (L IV, k. 29 v.). Przywołuje również dyskusje związane z propozycją wmurowania tablicy pamiątkowej przez przyjaciół w farze grodzieńskiej (L IV, k. 30 r.).

### ***Otwarcie. Zamiast zamknięcia***

Niepozabawioną krytyki i złośliwości opowieść Kościółkowskiej o Orzeszkowej chciałbym zamknąć niestandardowo opowieścią innej wyczulonej na słowo literatki i miłośniczki prozy autorki *Rodziny Brochwiczów*. Nie będzie to co prawda kolejny „długi cień Elizy Orzeszkowej” (na który przed kilkoma laty wskazywała Lena Magnone, próbując zrekonstruować specyfikę polskiego piarstwa kobiecego wyznaczoną przez nazwisko autorki *Dwóch biegunów*

obecną w XX wieku<sup>23</sup>). Ale będzie nią przywołanie doświadczonej życiem poetki, która rodzi się w innej epoce i w innym czasie. Mowa o Agnieszce Osieckiej, która przychodzi na świat w Warszawie 10 lat po śmierci Kościałkowskiej, w 1936 roku. Jednej z wytrwanych czytelniczek Elizy Orzeszkowej, zarówno jej niełatwej do jednoznacznej oceny biografii, jak i twórczości. Agnieszka Osiecka powracała wielokrotnie do postaci i pisarstwa autorki *Nad Niemnem*. Pisarka grodzieńska obok uwielbianego i czytowanego chętnie przez Osiecką Czechowa (jako bohatera pracy dyplomowej i mistrza przetrwania codzienności) czy Singera (jako mistrza opowieści o niepoznawalnych i trudnych do ujęcia meandrach świata) staje się dla poetki mistrzynią opowieści, uwrażliwienia na detal i szczegół, a także misternie, z subtelnością, ale i odwagą, konstruowanych wątków romansowych. Osiecka wyznaje w III części dziewięciocdinkowego cyklu reżyserowanego przez Magdę Umer pt. *Rozmowy o zmierzchu i świecie* (TVP, 1996), w rozmowie-rzecz *Zmierzch na werandzie w Orłowie*, dlaczego po maturze przeczytała jako niedoszły biolog – „całą Orzeszkową”, w zasadzie wszystko, „czego nie zdążyła w szkole przeczytać”. Poetka przyznała się również wtedy do uwielbienia dla prozy autorki *Dwóch biegunów*. Wydaje się, że w tym nastawieniu na codzienność, doświadczenie życia, materialność jego struktury, z ducha Singerowską, zbliża się Osiecka silnie do swojej mistrzyni Orzeszkowej.

To, w jaki sposób poetka przenikliwie czyta tekst biografii życia i biografii myśli grodzieńskiej samotnicy, nie jest przypadkowe. Może łączy ją z Orzeszkową empatyczne porozumienie dusz? Może melancholia i dalekość, na którą obie cierpiały? Może odchodzenie i zawiedzione nadzieje, rozczarowania życiem i mężczyznami, z którymi warszawska poetka umiała budować nawet trudne relacje, a grodzieńska pisarka poza relacją z Nahorskim nie miała tyle szczęścia? Może też namysł nad przemijalnością świata, „łapczywość” na ludzi, zachłanność na życie, jakkolwiek inaczej widziane i ujmowane w karby coraz bardziej wątpliwych i niedających pewności słów. Choć tryb życia dwudziestowiecznej poetki i dziewiętnastowiecznej pisarki był zupełnie inny. Tę z XX wieku określał wir życia i balansowanie na huśtawce wrażeń, nieustanne bycie jak na wyścigach w życiu nad Wisłą i w podróży po Europie czy świecie, codzienność zapijana toastami, wznoszonymi za ową niemożliwość „życia w ciągłym biegu”. Tryb życia tej drugiej, z XIX wieku, znamionowało nadwyrężenie ciała i ducha wypalanymi papierosami, tęsknotami za niewyrażonym i niewypowiedzianym, uwikłanie w związki, które nie dawały poczucia

---

<sup>23</sup> L. Magnone, *Długi cień Elizy Orzeszkowej*, w: *Przerabianie XIX wieku*, studia pod red. E. Paczoskiej i B. Szleszyńskiego, Warszawa 2011, s. 63-85.

szczęścia bądź musiały być kradzione i prowokujące socjetę grodzieńską do komentarzy, plotek, pomówień... Łączy je, mimo różnic, mężność w cierpieniu, mimo deklarowania przez Osiecką wątpliwości w taką formę trwania.

Kiedy zastanowić się nad tym, jak bardzo wynikające z ducha biografii i pisarstwa Orzeszkowej, jest to, co pisze o niej poetka prawie wiek od jej śmierci, to można tylko chcieć oddać jej głos. Ale zanim to nastąpi, warto jedynie zauważyć, że przenikliwe diagnozy Osieckiej spotykają się z tymi, które zadomowione są już w badaniach literaturoznawczych nad Orzeszkową i wyznaczają pole najważniejszych kręgów problemowych tego pisarstwa i tej biografii. Jakże bliskie są bowiem sposoby opowiedzenia przez Osiecką możliwości hartowania ducha i nakładania na siebie kolejnych gorsetów obowiązku z tym, jak diagnozuje Orzeszkową Grażyna Borkowska w *Pozytywi- stach i innych*<sup>24</sup> oraz w *Cudzoziemkach*, kiedy badaczka dowodzi, że również strategię autobiograficzną Orzeszkowej ujawniają, że „jest to biografia oficjalna, wyczyszczona z intymnych faktów i informacji, uporządkowana według z góry przyjętego wzoru”<sup>25</sup>. A także z tym, jak dzięki narzędziom krytyki feministycznej Aleksandra E. Banot fortunnie nazywa strategię modelowania przez Orzeszkową jej biografii, by „z kłacza rekonstruować kwiat”<sup>26</sup>, czy jak radzić sobie z rozczarowaniem światem, nie umiając już tego ukrywać przed bliskimi w listach, na co wskazuje Magdalena Skiba<sup>27</sup>. Bliskie to również temu, w jaki sposób Anna Martuszevska<sup>28</sup> pisze o etyce odwagi Orzeszkowej na podstawie różnych tekstów publicystycznych pisarki i jak Aneta Mazur<sup>29</sup> wnikliwie rekonstruuje spectrum znaczeniowe i topikę melancholii, czyli spotkanie z ciemną stroną rzeczywistości w pisarstwie autorki *Dwóch biegunów*. Jakże bliskie Osieckiej jest również to, jak mówi się w literaturoznawstwie ostatnich dwudziestu lat o ideale powściągliwości w myśleniu autorki *Ascetki*, a jak o czytaniu stoików jako mistrzów przetrwania (zwłaszcza lekturze Marka Aureliusza) pisała sama Orzeszkowa, ukrywając się w zapisywanym ukrad-

<sup>24</sup> G. Borkowska, *Pozytywiści i inni*, Warszawa 1996, zwł. s. 63-71, 104-109.

<sup>25</sup> Tamże, *Cudzoziemki: studia o polskiej prozie kobiecej*, Warszawa 1996, s. 162.

<sup>26</sup> A. E. Banot, *(Anty)autobiograficzny projekt Elizy Orzeszkowej*, w: *Sekrety Orzeszkowej*, pod red. G. Borkowskiej, M. Rudkowskiej, I. Wiśniewskiej, Warszawa 2012, s. 18.

<sup>27</sup> M. Skiba, *O życiu, cierpieniu i śmierci. Epistolograficzne rozważania egzystencjalne Orzeszkowej*, w: *Poznanie Orzeszkowej. W stulecie śmierci (1910–2010)*, praca zbiorowa pod red. I. Sikory i A. Narolskiej, Częstochowa–Zielona Góra 2010, s. 359-382.

<sup>28</sup> A. Martuszevska, *Odwaga Elizy Orzeszkowej*, w: *Etyka i literatura. Pisarze polscy lat 1863–1918 w poszukiwaniu wzorców życia i sztuki*, red. E. Ihnatowicz i E. Paczoska, Warszawa 2006, s. 39-52.

<sup>29</sup> A. Mazur, *Pod znakiem Saturna. Topika melancholii w późnej twórczości Elizy Orzeszkowej*, Opole 2010.

kiem dzienniku *Dnie*, czy na 16 lat wcześniej przed rozpoczęciem spisywania strzępów siebie mówiła o tym doświadczeniu w liście do Nikodema Erazma Iwanowskiego (1882)<sup>30</sup>. A nawet to, jak bliskie jest definiowanie statusu listu – i tego wysyłanego każdorazowo do konkretnych adresatów, do których mówi samotna pisarka i tego, który okazuje się heteronomiczną, osobną całością – w jej rozpisany na głosy powieściowym dialogu między bohaterami<sup>31</sup>. A także, jak synonimizuje się w jej mniemaniu artystycznym użycie pojęć ‘list’ i ‘liść’ w kontekście rezerwuarów pamięci i potęgi wspomnienia, na co wskazywała niegdyś Adrianna Adamek-Śmiechowska<sup>32</sup>.

Agnieszka Osiecka w jednym z tekstów z *Czytadeł* poświęconych Elizie Orzeszkowej, pisze bowiem następująco:

To prawda: bardzo się brzydka czesała. I nie znalazła się życzliwa koleżanka, która by ją namówiła na szczęśliwszą fryzurę. Było to coś w rodzaju koka albo raczej wału zbudowanego na samym czubku głowy. A że ona sama – Eliza – była raczej drobnej postury, to wydawało się, że dźwiga potężne wiadro. Pod tą nieszczęsną fryzurą kłębiły się niebanalne myśli i układały się w piękne słowa. Może koleżanki zazdrościły jej talentu i dlatego nie pomogły się przeczesać?

Mimo to E. wcześniej wyszła za mąż. Niestety – to nie było szczęśliwe małżeństwo. I pewnego dnia pojawił się On – mężczyzna jej życia<sup>33</sup>.

[...] Po jakimś czasie wszedł w Jej życie trzeci mężczyzna. To był rzeczywiście N. Ale trudno nazwać ten związek wielką namiętnością, to była raczej przyjaźń dwojga dojrzałych ludzi. Francuzi nazywają to *amitié amoureuse*, przyjaźń z mgiełką miłości. Ten pan N., jak wszyscy wiedzieli, był żonaty. Przez wiele, wiele lat spędzali ze sobą – to znaczy on z Elizą – tylko popołudnia. Czasami wyjeżdżali na wakacje, godzinami rozmawiali o wszystkim. W końcu tyle się dokoła działo, chociaż niby nic się nie działo!

Czy Ona skapcała przy N.? Wcale nie. Zdobyła sławę, wielcy ludzie pisali do Niej listy, a jej książki uzyskiwały imponujące nakłady. Nie rozpiła się i nie bra-

<sup>30</sup> Orzeszkowa pisze: „Starożytnych pisarzy znam i czytuję, a wśród nich stoicy budzą szczególnie podziw mój i uwielbienie” (list do N. E. Iwanowskiego, 1882). Zob. E. Orzeszkowa, *Listy zebrane*, t. IX: *Do znajomych i przyjaciół: Juliana Łukaszeńskiego, Nikodema Erazma Iwanowskiego, Edmunda Jankowskiego, Jadwigi z Nusbaumów Holenderskiej, Mariana Manteuffla, Konstantego Skirmuntta, Józefa Boguskiego, Antoniego Kamieńskiego, Aleksandra Lednickiego i innych*, do druku przyg. i koment. opatrzył E. Jankowski, Wrocław–Warszawa 1981, s. 57.

<sup>31</sup> Zob.: G. Borkowska, *Dialog powieściowy i jego konteksty (na podstawie twórczości Elizy Orzeszkowej)*, Wrocław 1988; A. Chomicz, *Od współlistnienia do znaczenia. Z ontologii listu w prozie Elizy Orzeszkowej lat 1878–1891, Twórczość Elizy Orzeszkowej*, red. K. Stępnik, Lublin 2001, s. 243–252.

<sup>32</sup> A. Adamek-Śmiechowska, *W świecie faktów, cyfr, interesów i siły. „Liść uschły” Elizy Orzeszkowej, Małe prozy Orzeszkowej i Konopnickiej*, red. I. Wiśniewska, B. K. Obsulewicz, Lublin 2010, s. 123–137.

<sup>33</sup> A. Osiecka, *Pour Elise, tejsze, Czytadła*, Warszawa 2010, s. 135.

ła nasennych proszków, miała wciąż młode piersi, była bystra i cierpliwa, dyskretna w przyjaźni i mężna w cierpieniu. Czasem myślę, dlaczego nie pisała wierszy? Może właśnie dlatego, że była mężna w cierpieniu? Ale robiła coś, co można by porównać do budowania poetyckiego tomu: układała zielnik. Zbieranie liści – czy to nie liryka? Ja w dzieciństwie próbowałam pisać na liściach. Ale jeżeli ktoś jest mężny w cierpieniu – a ja nie jestem – to może po prostu wystarczy zbierać liście?

Aha: Ona nie była biedna. Miała chyba służącą i sekretarkę. Wydaje mi się, że któregoś dnia Eliza upuściła liść, a któraś z tych kobiet wyrzuciła go do kosza. Szkoda, że mnie tam wtedy nie było. Powiedziałabym – nie rób tego, a ta mała powiedziała – dlaczego, przecież to tylko liść, a ja powiedziałabym – a może to nie liść, tylko list? Albo wiersz? Albo łąza?...<sup>34</sup>.

\*\*\*

Spotkanie po latach, w pół drogi, nad Wisłą, którą kiedyś przekraczały obie grodnianki, a może gdzieś w Grodnie? Może w Wilnie w międzyczasie? Albo jeszcze gdzieś indziej? Spotkanie wydobyte z sekretarzyka pamięci? Z okruczeń? Liści? Listów? Wspomnień?...

### Bibliografia

Jankowski Edmund, *Eliza Orzeszkowa*, Warszawa 1973.

Orzeszkowa Eliza, *Wspomnienia*, [w:] *Melancholia i poznanie. „Autobiografie” Elizy Orzeszkowej*, wstęp i oprac. D. Danek, fotografie K. Hejkego, Warszawa 2014.

Romanowski Andrzej, *Pozytywizm na Litwie. Polskie życie kulturalne na ziemiach litewsko-białorusko-inflanckich w latach 1864–1904*, Kraków 2003.

*Sekrety Orzeszkowej*, pod red. G. Borkowskiej, M. Rudkowskiej, I. Wiśniewskiej, Warszawa 2012.

Wilhelmina Zyndram-Kościółkowska, rkps Ludzie i rzeczy mego czasu [wspomnienia], cz I-III, Lietuvos Valstybės Istorijos Archyvas (Litewskie Państwowe Archiwum Historyczne w Wilnie; skrót: LVIA). Rkps w LVIA, F 1135, ap. 13, nr 657, 659, 660, 661.

Wilhelmina Zyndram-Kościółkowska, Kajet z notatkami, urywkami poezji, fragmentami wspomnień. LVIA, F 1135, ap. 13, nr 715.

Wilhelmina Zyndram-Kościółkowska, Kalendarzyki kieszonkowe z notatkami z lat 1878, 1880, 1886, 1887, 1888, 1889, 1890, 1891, 1892, 1894, 1895, 1896, 1897, 1898, 1899, 1900, 1901, 1902, 1903, 1904, 1906, 1907, 1908, 1909, 1910. LVIA, F 1135, ap. 13, nr 723, 725, 727, 728, 729, 730, 731, 732, 733, 734, 736, 737, 738, 741, 743, 744, 745, 746, 747, 748, 749, 750, 751, 752, 753, 754.

<sup>34</sup> Tamże, s. 136.



Wilhelmina Zyndram-Kościałkowska, *Mój kalendarzyk i moja kochana książeczka* (notatki osobiste). LVIA, F 1135, ap. 13, nr 726.

Wilhelmina Zyndram-Kościałkowska, *Notatki, wspomnienia migawkowe dotyczące współczesnych (rodziny, przyjaciół, znajomych)*. LVIA, F 1135, ap. 13, nr 476.

Wiśniewska Iwona, *Formuła przyjaźni. Korespondencja między Elizą Orzeszkową a Leopoldem Méyétem*, [w:] *Sztuka pisania. O liście polskim w wieku XIX*, red. J. Sztachelska, E. Dąbrowicz, Białystok 2000.

Żmigrodzka Maria, *Orzeszkowa. Młodość pozytywizmu*, Warszawa 1965.

**Dawid Maria Osiński**

*University of Warsaw*

**BIOGRAPHICAL MATERIAL AS CULTURAL MEMORY.  
WILHELMINA ZYNDRAM-KOŚCIAŁKOWSKA ON ELIZA ORZESZKOWA  
– AN ATTEMPTION AT ARCHIVE RECONSTRUCTION**

**Summary**

The paper is an attempt to reconstruct a variety of memoirs (including diaries, journals, memoirs, notebooks, calendars) by Wilhelmina Zyndram-Kościałkowska relating to Eliza Orzeszkowa. The collection of materials used for analysis is deposited at the Lithuanian State Historical Archives in Vilnius (Lietuvos Valstybės Istorijos Archyvas). The author of the article considers the material of the biography of the Grodno writer as individually transformed by the pen of her Grodno friend - translator, critic and writer - and constructed as a kind of text (voice of the memoirist) typical for intimistics (taking into account the author's individual perception of people, matters, phenomena). As a consequence, the reconstructed biography of Orzeszkowa emerging from the critical reflection of Kościałkowska, divided into several thousand pages of memoirs devoted to "people and things of her time", written after the death of the author of "Cham", is not without meticulous assessments, specific biographical situations, recalled events known only to participants of that reality. However, it also includes malicious and critical evaluation of Orzeszkowa's personality and other characters who turn from living figures into the textual figures of her intimistic memoir discourse. The text of Kościałkowska's auto-

biography reveals the difficulty of this relationship, its complexity, hesitation, differences in the perception of the world, people and literature.

**Keywords:** Wilhelmina Zyndram-Kościałkowska, Eliza Orzeszkowa, Grodno, memory, biography, edition, recollections, intimistics, *silva rerum*.